

MARCIN ZAREMBA  
*Instytut Studiów Politycznych PAN*

## MIT MORDU RYTUALNEGO W POWOJENNEJ POLSCE ARCHEOLOGIA I HIPOTEZY\*

Czy możliwe, aby po drugiej wojnie światowej ktoś rzeczywiście wierzył w mord rytualny? Jaki jest związek między wiarą, że Żydzi spożywają ludzką krew, a antysemickimi pogromami w Krakowie w sierpniu 1945 r. i rok później w Kielcach? \*\* Większość badaczy powojennych relacji polsko-żydowskich bagatelizuje znaczenie mitu mordu rytualnego. Jan Tomasz Gross zepchnął go na margines rozważań w swojej najnowszej książce. Autor „Strachu” stwierdził, skoro nie ma mowy o agresji ze strony Żydów wobec dzieci chrześcijańskich, to przyczyną wybuchu zbiorowej antyżydowskiej fobii nie mogła być wiara w mord rytualny. W przeciwnym razie należałoby założyć zupełny rozdzwitek między społecznym doświadczeniem a zbiorowym działaniem. Dlatego w powojennych oskarżeniach o mordowanie chrześcijańskich dzieci należy widzieć — zdaniem Grossa — jedynie wymówkę, pretekst legitymizujący przemoc<sup>1</sup>. Charakterystyczne, że w sumie podobne stanowisko, pomniejszające znaczenie mitu mordu rytualnego, znajdziemy w nurcie katolickiej historiografii. W jednym ze swoich artykułów Jan Żaryn, odpierając formułowane wobec Kościoła w Polsce zarzuty o brak stanowczej reakcji biskupów na szerzenie się po wojnie opowieści o mordzie rytualnym, raz wskazywał na autorów plotek tworzących

---

Adres do korespondencji: mzar@isppan.waw.pl

\* Niniejszy tekst powstał w ramach grantu KBN Nr 1 H01g 031 27 pt. „Strach w Polsce Ludowej (1944–1989)”.

\*\* Nie podjąłbym próby odpowiedzi na te pytania, gdyby nie cenne wskazówki i sugestie źródłowe oraz wsparcie ze strony: Błażeja Brzostka, Dariusza Libionki, Zbigniewa Nawrockiego, Piotra Osęki, Andrzeja Paczkowskiego, Krzysztofa Persaka, Martynty Rusiniak, Dariusza Stoli, Bożeny Szaynok, Marka Wierzbickiego, Krzysztofa Zalewskiego, Andrzeja Zbikowskiego. Dziękuję też Marcinowi Kuli, Włodzimierzowi Borodziejowi i Jerzemu Kochanowskiemu, że zgodzili się na prezentację wyników moich badań podczas prowadzonego przez nich seminarium doktorskiego w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego 16 października 2006 r.

<sup>1</sup> Jan Tomasz Gross, *Fear: Anti-Semitism in Poland after Auschwitz. An Essay in Historical Interpretation*, Random House, New York 2006, s. 245–246.

„pewną psychozę”, z drugiej strony przyznawał, że w Kościele katolickim istniała „tradycja, której nie wolno było lekceważyć”<sup>2</sup>. Nie sposób nie zauważyć: mit o wampiryzmie Żydów nie mieści się w dominującym obrazie tużpowojennych stosunków polsko-żydowskich<sup>3</sup>.

### PSYCHOLOGIA, TERMINOLOGIA, ŹRÓDŁA

Mit mordu rytualnego to problem, który w jakieś mierze ma podłoże psychologiczne. Starając się zrozumieć naturę pogromów, szukamy racjonalnych wyjaśnień. Wskazujemy między innymi na: materialny interes (zyski z przejęcia mienia żydowskiego), poczucie zagrożenia zewnętrzną ingerencją („żydomuna”), powojenną traumę. Nawet antysemityzm, zwłaszcza nowoczesny, ujęty w programy i ideologie, wydaje się jakoś zapoznany. Z mitem mordu rytualnego jest inaczej. Wydaje się, jakby został przeniesiony z zamierzchłej przeszłości. Trudno nam uwierzyć, aby w połowie XX wieku ktoś mógł na serio brać żydowski wampiryzm. Jeśli mity — jak pisał Ernst Cassirer — buntują się przeciw naszym podstawowym kategoriom myślenia<sup>4</sup>, to co możemy powiedzieć o interesującym nas tutaj micie, dla którego otwiera się tylko jedna szuflada pod tytułem: aberracyjny i anachroniczny (często pada epitet „średniowieczny”) przesąd. A przecież można go spróbować odczarować, wskazać jego miejsce w szeregu innych, podobnych przejawów myślenia magicznego.

Bariera psychologiczna to nie jedyna trudność. Problem stanowi także kwestia terminologiczna. Dotychczas arbitralnie posługiwałem się pojęciem mitu, choć w literaturze opowieść o mordzie rytualnym funkcjonuje pod czterema postaciami: oskarżenia o mord rytualny, plotki, przesądu, wreszcie mitu. Za wyborem tego ostatniego zdecydowało kilka względów. Oskarżenie o mord rytualny stanowiło konsekwencję pewnego rodzaju myślenia, wyrastało z wcześniejszego przekonania o tym, że Żydzi porywają i zabijają dzieci. Podobnie jest z plotką, którą należy traktować jedynie jako nosiciela skondensowanej, znanej wcześniej opowieści. Wiarę w wampiryzm Żydów można określić jako przesąd, choć z kilku przyczyn pojęcie mitu wydaje się bardziej trafne. Przede wszystkim mit ma inny początek. Nie zaczyna się od zwrotów „jakoby”, „mówią”, „gadają”, „słyszano”. Mit głosi prawdę absolutną, niekwestionowaną. Odbiorca wie, że opisywana historia rzeczywiście się wydarzała: „Żydzi zabili”, „zatrzymano rabina”. Tu nie ma miejsca na wahanie, wątpliwości. Dalej, tym, co różni mit od plotki i przesądu, jest fabuła, forma opowieści posługującej się

<sup>2</sup> Jan Żaryn, *Hierarchia Kościoła katolickiego wobec relacji polsko-żydowskich w latach 1945–1947*, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, Łukasz Kamiński, Jan Żaryn (red.), IPN, Warszawa 2006, s. 94–97.

<sup>3</sup> Wyjątek stanowi praca Anny Cichopek (*Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2000), która mitowi mordu rytualnego przypisała kluczowe znaczenie w genezie pogromu w Krakowie.

<sup>4</sup> Ernst Cassirer, *Esaj o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. Anna Staniewska, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 139.

obrazem. Jego treść nie jest błaha, opowiada o dramatycznym wydarzeniu, zakorzenionym w śmierci i cierpieniu; wydarzeniu wzbudzającym egzystencjalny lęk. W ten sposób przestrzega nas przed czyhającym zagrożeniem. Wiele mitów wyrasta z rytuału. Również tego konkretnego nie można zrozumieć w oderwaniu od dramatu obrzędowego polegającego na złożeniu ofiary z dziecka, z którego rytualnie wytaczana jest krew. W jednych wersjach dokonuje tego rabin, w innych mowa jest o Żydach w synagodze. Wówczas to ona symbolizuje, że mamy do czynienia z aktem ofiarniczym. Ofiary to zawsze chrześcijańskie dzieci, czyste i niewinne. Warto zwrócić uwagę, że — inaczej niż w plotkach poprzedzających antymurzyńskie lincze w Stanach Zjednoczonych — w opowieści o mordzie rytualnym wątek seksualnego motywu morderstwa nigdy się nie pojawił. Mit przedstawia bowiem rzeczywistość archetypową, jest zapisem nie historii, ale powtarzalnych, ponadczasowych struktur. Dlatego dzieci zawsze do końca pozostawały nieskalane. Istotna jest także ich liczba, która dramatycznie rosnąc wzmagala ofiarniczy charakter opowieści<sup>5</sup>. Mit mordu rytualnego różni się jednak czymś od innych współczesnych mitów — relatywnie bardzo mało o nim wiemy<sup>6</sup>.

To trzeci problem, wynikający z wątej podstawy źródłowej — w żaden sposób nie można go ani psychologicznie przełamać ani teoretycznie rozwiłkować. Opowieść o wampiryzmie Żydów nie obrosła jak dwudziestowieczne mity polityczne ceremoniałem, nikt nie stawiał jej pomników ani nie organizował akademii ku czci. Nie ma powojennych mitotwórczych tekstów, które pozwalałyby na wielopoziomą dekonstrukcję. To, czym dysponujemy, to strzępki informacji i zapisków. Takie cechy jak plebejski charakter i krążenie w formie przekazu ustnego w dużej mierze uniemożliwiają pogłębioną egzegezę mitu. Mimo tego spróbuję wykazać, że był on kształtującym rzeczywistość faktem społecznym.

Zamierzam najpierw obronić tę tezę: wykazać, że w Polsce w powojennej wyobraźni zbiorowej mieliśmy do czynienia z mitem. Podobnie jak czynią to archeolodzy ze swoimi artefaktami, postaram się oznaczyć wszystkie znane „stanowiska” mitu z lat 1945–1948. Wszystkie powojenne pogromy<sup>7</sup> poprzedziła plotka o mordzie rytualnym. Ich przebieg jest mniej więcej znany<sup>8</sup>, toteż

<sup>5</sup> Na temat mitu: Mircea Eliade, *Sacrum, mit, historia*, tłum. Anna Tatarkiewicz, PIW, Warszawa 1993; Marcin Czerwiński, *Magia i fikcja*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1975; Ewa Nowicka, *Świat człowieka — świat kultury*, PWN, Warszawa 2000, s. 424–433; Stanisław Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, PWN, Warszawa 1988; Karen Armstong, *Krótką historią mitu*, tłum. Ireneusz Kania, Znak, Kraków 2005.

<sup>6</sup> Rzecz jasna, mit mordu rytualnego ma długą historię, a bibliografia prac na jego temat jest kilkunastotomowa. Problem polega na tym, że nie dotyczą one drugiej połowy XX wieku.

<sup>7</sup> Wyjątek stanowią wydarzenia w Parczewie, gdzie jednak odbył się zbrojny zajazd, nie zaś pogrom.

<sup>8</sup> O powojennych pogromach antyżydowskich zob. m.in.: Anna Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd.; Bożena Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946*, Bellona, Wrocław 1992; Krystyna Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Niezależna Oficyna Wydawnicza,

uwaga zostanie skupiona na roli mitu w tych pogromach, jego zdolności do inspirowania i kształtowania ludzkich postaw, mobilizowania do przemocy. Przekonanie o jego realności nasiliło się po Auschwitz. Dlaczego odżyło właśnie wtedy, kiedy Żydzi sami stali się ofiarami? Kim byli jego wyznawcy? Etnolodzy i antropolodzy podkreślają, że sens mitu leży w jego funkcji. Na czym więc polegały społeczne funkcje mitu mordu rytualnego i jaki wpływ na jego erupcję miała powojenna kondycja społeczeństwa polskiego? W drugiej części rozważań podejmę próbę odpowiedzi na te pytania. Wśród tych odpowiedzi mniejszy nacisk zostanie położony na interpretacje wskazujące na narodowy, jak również polityczny kontekst wydarzeń<sup>9</sup>.

### ARCHEOLOGIA MITU

Jedna z pierwszych wzmianek o mordzie rytualnym pochodzi z wiosny 1945 r. Kierownik Referatu do Spraw Pomocy Ludności Żydowskiej (przy Prezydium Rządu) mjr S. Herszenhorn, wyliczając napady na ludność żydowską w marcu tego roku, zanotował: „W Chełmie Lub. rozpuszczono ostatnio pogłoski, że Żydzi zabili chłopca chrześcijańskiego i krew jego wytoczyli na macę. Na żądanie działaczy antysemitycznych z pod znaku AK milicja miejscowa zaarrestowała kilku Żydów chełmskich i zwolniła ich dopiero na ostre zarządzenie komendanta miasta”<sup>10</sup>. Herszenhorn nie sprecyzował, co oznacza w cytowanym fragmencie słowo „ostatnio”: czy odnosi się na przykład do połowy marca czy pierwszych dni kwietnia (sprawozdanie nosi datę 4 kwietnia). W historii zwykle do antyżydowskich zamieszek dochodziło w okolicach Świąt Wielkanocnych. Mit mordu rytualnego, obecny od stuleci wśród chrześcijan, związany jest ze świętem Paschy, kiedy to Żydzi rzekomo mieli używać do sporządzania macy krwi niewinnego, chrześcijańskiego dziecka. Krew miała być także potrzebna do leczenia ran po obrzezaniu oraz innych schorzeń, na przykład usuwania nieprzyjemnego zapachu, jaki mieli wydzielać Żydzi. Inna wersja oskarżeń głosiła, że celem rzekomych morderstw jest chęć powtórzenia Pasji Chrystusa; ofiary jakoby poddawano męczarniom, a następnie krzyżowano<sup>11</sup>. Dzień ofiarowania Paschy przypada w chrześcijański Wielki Piątek. W 1945 r. Wielkanoc obcho-

---

Warszawa 1992; *Wokół pogromu kieleckiego*, cyt. wyd. Ukazało się również kilka publikacji źródłowych, m.in.: Bożena Szaynok, Zenon Wrona, *Pogrom kielecki w dokumentach*, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 3, s. 75–117; *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku. Dokumenty i materiały*, t. 1 i 2, oprac. Stanisław Meducki, Zenon Wrona (t. 2 S. Meducki), Urząd Miasta Kielce, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 1992 (1994).

<sup>9</sup> Pisały o nim w wyżej przywoływanych pracach Krystyna Kersten i Bożena Szaynok.

<sup>10</sup> *Dziewiąte sprawozdanie z działalności za miesiąc marzec 1945*, Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej MIP), sygnatura 753, k. 5.

<sup>11</sup> Więcej zob. hasło „mord rytualny”, opracowane przez Hannę Węgrzynek, w: *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, Jerzy Tomaszewski, Andrzej Żbikowski (red.), Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2001, s. 355, 356; a także H. Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów. *Procesy o rzekome mordy*

dzono w pierwszych dniach kwietnia, a zatem pogłoski o zabiciu chłopca przez Żydów, jeśli pojawiły się właśnie wtedy, mogły mieć głębsze podłoże religijne. Nie wiemy, kto puścił je w obieg, aczkolwiek w kontekście dalszych rozważań warto zwrócić uwagę na wzmiankę o milicjantach. Nie znamy także szerszego tła wydarzeń, które rozegrały się wówczas w Chełmie. Z wcześniejszych sprawozdań Referatu wynika, że od października 1944 r. do lutego 1945 r. relacje między ludnością polską a żydowską uległy znaczącemu pogorszeniu<sup>12</sup>. Zbiegło się to z falą napadów na Żydów, jaka przelała się przez Polskę w marcu i kwietniu 1945 r. Fakt, iż radziecki komendant miasta musiał wydać „ostre zarządzenie”, może świadczyć, że sprawa odbiła się szerokim echem w lokalnej społeczności. Brak jednak dowodów, by wyszła poza nią.

### RZESZÓW

Kolejny rozdział mitologii mordu rytualnego napisany został w Rzeszowie. Obraz wydarzeń, jakie rozegrały się w tym mieście w czerwcu 1945 r., oparty na strzępach informacji, jest również mocno niejasny. Wiemy, że 7 czerwca zaginęła dziewięcioletnia Bronisława Mendoń, córka dorożkarza. Jak wynika z raportu dyżurnego śledczego Komendy Powiatowej MO w Rzeszowie, 11 czerwca jej torbę z książkami znalazł w piwnicy domu, w którym mieszkał przy ul. Tannenbauma 12, Kazimierz Woźniak. Ponieważ o jej zaginięciu wiedział od swojej matki, do której dziewczynka przychodziła na korepetycje, fakt odnalezienia tornistra zgłosił komendantowi powiatowemu MO por. Janowi Grzeszkowi. Ten wraz z siedmioma funkcjonariuszami MO udał się pod wskazany adres. Zwłoki dziewczynki zostały odnalezione przez nich w piwnicy. Po stanie ich rozkładu można było wnosić, że nie żyła już od kilku dni. Morderstwo zostało dokonane na tle seksualnym, dodatkowo zabójca zdarł z twarzy dziecka skórę i wyciął mięśnie udowe<sup>13</sup>. Wiele wskazuje, że miejscem zbrodni była piwnica domu przy ul. Tannenbauma, w okolicach którego dziewczynkę widziano zresztą po raz ostatni. Po odkryciu zwłok milicjanci wezwali Baon Operacyjny MO. O popełnienie zabójstwa oskarżyli Żydów.

Konieczne uzupełnienie: dom, w którego piwnicy zostały znalezione zwłoki dziecka, na parterze i pierwszym piętrze zajmowały rodziny polskie. Mieszkania

---

*rytualne w dawnej Polsce*, Bellona, Warszawa 1995; Zenon Guldon, Jacek Wijaczka, *Procesy o morderstwa rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, DCF, Kielce 1995.

<sup>12</sup> Zob. *Trzecie sprawozdanie z działalności Referatu do Spraw Pomocy Ludności Żydowskiej przy Prezydium Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (za okres od 18.09. do 10.10.1944 r.)*, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 2, s. 20; *Ósme sprawozdanie z działalności / za miesiąc luty 1945 r.*, AAN, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, 335, k. 56.

<sup>13</sup> *Meldunek Kaprała MO Jana Łukasza do Kierownika Referatu Śledczego MO, Rzeszów 12 VI 1945, Akta sprawy Bronisławy Mendoń*, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie (dalej AIPN-Rz), 062/5, k. 3.

na piętrze drugim służyły za swojego rodzaju hotel dla kilkunastu mężczyzn narodowości żydowskiej, którym udało się ocaleć z Zagłady.

Dalszy przebieg wydarzeń nocy z 11 na 12 czerwca znamy z relacji Jonasa Landesmanna, później oskarżonego o zabójstwo dziewczynki, mieszkańca drugiego piętra. „O godz. 12-iej w nocy dom otoczyło około 200 milicjantów; do naszego mieszkania weszło około 20 milicjantów. Zachowali się brutalnie, wołali: «S...syny, zachciało się wam Polski, mordować będziecie»”. Przeprowadzali rewizję, podczas której w nieużywanym piecu znaleźli trochę kobiecych włosów. Jeden z milicjantów uznał to za dowód palonych zwłok. Inny — prawdopodobnie w stanie wzburzenia — zaczął strzelać po ścianach. „W jednym kubie znaleźli krew zabitych przez rzezaka kur i koszulę jednego Żyda, który tam mieszkał, a która była skrwawiona od pękniętego wrzodu, który miał na ciele”<sup>14</sup>. W aktach sprawy jest też mowa o znalezieniu kartki z zeszytu dziewczynki<sup>15</sup>, o czym Landesmann nie wspomina. Następnie żydowscy mieszkańcy drugiego piętra zostali sprowadzeni do piwnicy, gdzie pokazano im zwłoki dziecka. Wówczas milicjanci mieli oznajmić, że „krew została wyciągnięta dla celów rytualnych i że poprzedni właściciel tego mieszkania, rabin dr J. Leib Thorn, obecnie Rabin Polowy w Warszawie jest wmieszany w tę sprawę”<sup>16</sup>. Tym samym reaktywowany został mit mordu rytualnego.

Milicjanci nie byli jego twórcami. Prawdopodobnie znali go z dzieciństwa. Gdy odkryli zwłoki dziewczynki i dowiedzieli się, że w tym samym domu mieszkają Żydzi, odruchowo wykorzystali go do stworzenia w istocie fałszywej definicji sytuacji: Żydzi zabili. Teraz potrzebowali tylko dowodów, które znaleźli po przeszukaniu mieszkania Landesmanna. Autentyczną kartkę z zeszytu dziewczynki najpewniej podrzucili później. Dotychczasowe podejrzenia urosły do rangi prawdy, co pociągnęło za sobą — o czym dalej — także represje wobec rzeszowskich Żydów. Zadziałał mechanizm „samospełniającego się proroctwa”, którego kołem zamachowym okazał się mit mordu rytualnego. Poddany jedynie kosmetycznej obróbce, przystosowany wedle odkrytych „niezbitych” dowodów, wyznaczył logikę dalszych wydarzeń. Rzeszowscy milicjanci zapewne pochodzili ze wsi. Jak większość ówczesnej kadry MO bez przeszkolenia, najczęściej „z lasu” trafiali do milicji. Nie mieli żadnego pojęcia o technice prowadzenia dochodzenia w sprawie o zabójstwo, w tym o konieczności zachowania milczenia „dla dobra śledztwa”. Niewątpliwie w stanie silnego wzburzenia odkryciem zwłok zmaltretowanego dziecka mogli chcieć się pochwalić, że oni już wiedzą. Tym trzeba tłumaczyć fakt, że rozpuścili wieść o znalezieniu dziewczynki zabitej przez Żydów. Nie sądzę, by kierowała nimi chęć prowoka-

---

<sup>14</sup> *Rozruchy w Rzeszowie. Relacja Jonasa Landesmanna*, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 301/1581, brak paginacji.

<sup>15</sup> Zob. *Akta sprawy Bronisławy Mendoń*, IPN-Rz 062/5, brak paginacji.

<sup>16</sup> *Rozruchy w Rzeszowie...*

cji, na co wskazywano już w 1945 r.<sup>17</sup> W tamtych czasach, konspiracji, tajnych służb i konfidentów, myślenie spiskowe przeżywało swój najlepszy okres, jednak my nie powinniśmy mu się poddawać. Nie ma żadnych dowodów na zaangażowanie w jakikolwiek z powojennych pogromów polskich czy radzieckich służb. Systematycznie odkrywane dokumenty z tzw. teczki Stalina nie dają też przesłanek pozwalających wnosić, że w tym czasie władze ZSRR w ogóle brały pod uwagę posłużenie się antysemitką prowokacją<sup>18</sup>. Bardziej prawdopodobne jest najprostsze rozwiązanie, że milicjanci po prostu wierzyli w mit mordu rytualnego, a zwłoki dziewczynki i „odkryte” dowody potraktowali jako jego potwierdzenie. Kluczową rolę w całej sprawie odegrał porucznik Grzeszek, problem jednak w tym, że po zatrzymaniu wraz z pozostałym funkcjonariuszami MO ponoć zniknął<sup>19</sup>. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na podobne okoliczności, które doprowadziły do pogromu w Kielcach czy prób wywołania zajść w Kaliszu. Tam również ważnym aktorem wydarzeń okazali się milicjanci<sup>20</sup>. W tych miastach także oni puścili w obieg informacje o mordzie rytualnym. W Rzeszowie wywołały one społeczną histerię, wściekłość i agresję skierowaną przeciwko ludności żydowskiej.

Rano 12 czerwca wszystkich rzeszowskich Żydów zaprowadzono na postereunek milicji. Byli bici przez konwojujących ich milicjantów. Tłum zelektryzowany wiadomością o mordzie rytualnym rzucił się do rabowania i plądrowania żydowskich mieszkań i warsztatów pracy (między innymi fabryczki cukierków Józefa Landaua). Odprowadzanych na komisariat Żydów „nazywano zbrodniarzami i mordercami dzieci katolickich”<sup>21</sup>. W ruch poszły kamienie i pięści. Pobitych zostało wiele osób. Były próby nakłonienia żołnierzy do przyłączenia się do ekscesów. Kres zajściom położyła kompania tzw. pograniczników, zmi-

<sup>17</sup> Zdaniem autorów jednej z podziemnych broszur pt. „Dosyć kręactw sowieckich”, sprawców zabójstwa ujęto. Mieli nimi być czterej konfidenti NKWD — Żydzi, których po kilku dniach na żądanie NKWD wypuszczono. „A więc mord — czytamy w dokumencie — jeżeli nie był dokonany za wiedzą NKWD, to w każdym razie był przez NKWD aprobowany” (AAN, KC PPR, 295/VII-203, k. 57).

<sup>18</sup> Zob. m.in. NKWD o Polsce i Polakach. *Rekonesans archiwalny*, Wojciech Materski, Andrzej Paczkowski (red.), ISP PAN, Warszawa 1996; *Teczka specjalna J. W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. Tatiana Cariewskaja, Andrzej Chmielarz, Andrzej Paczkowski, Ewa Rosowska, Szymon Rudnicki, ISP PAN–IH UW, Rytm–APFR, Warszawa 1998. Na brak dowodów spisku wskazuje również prokurator Krzysztof Falkiewicz w postanowieniu o umorzeniu śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego (*Wokół pogromu kieleckiego*, cyt. wyd., s. 471, 472).

<sup>19</sup> K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm*, cyt. wyd., s. 110.

<sup>20</sup> O roli sprawczej milicjantów podczas antyżydowskich pogromów pisze Zbigniew Nawrocki (*Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie, 1944–1949*, Instytut Europejskich Studiów Społecznych, Rzeszów 1998). Uważa, że próba wywołania pogromu rzeszowskiego odbyła się co najmniej za wiedzą kierownictwa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i jego sowieckich doradców.

<sup>21</sup> *Sprawozdanie w sprawie wypadków zaszłych w dniu 12 czerwca 1945 r.*, AŻIH, 301/1320, brak paginacji.

litaryzowanych jednostek NKWD<sup>22</sup>. Prawdopodobnie to właśnie „radzieckie czynniki” wydały rozkaz bezzwłocznego wypuszczenia aresztowanych Żydów bez przesłuchania. W ślad za nim Komenda Wojewódzka MO w Rzeszowie uznała dochodzenie Powiatowej Komendy MO za bezpodstawne, a całą akcję oskarżającą Żydów o mord rytualny — za prowokację polityczną.

Morderstwo dziewczynki stało się tematem dnia. Gazeciarze wołali „Żydzi zamordowali dzieci katolickie”, choć poranne wydania gazet w ogóle o sprawie nie wspominały. „Wiadomość o zamordowaniu kilkunastu dzieci jak lotem błyskawicy rozeszła się po całym mieście” — czytamy w relacji spisanej w Krakowie 16 czerwca przez jednego z rzeszowskich Żydów. „Do godzin wieczornych ludność katolicka zbierała się na ulicach miasta, komentując powyższy wypadek, a nawet odprowadziła karetkę, w której złożono zwłoki zamordowanego dziecka”<sup>23</sup>. Jeden z funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa podsłuchiwał rozmawiające na rynku rzeszowskim kobiety: „Ot, widzicie, powiada kobieta, znajdująca się w grupie ludzi, za to, żeśmy im jeść dawali i ukrywali ich, to teraz mordują nasze dzieci. I trzeba Katynia?” — Powiada druga: „Tu mamy Katyń dla naszych biednych dzieci, przez pięć lat męczonych. Oj, żeby tak moje dziecko zginęło, to ja bym tym żydziakom oczy wydrapała, ano by i milicja nie pomogła”<sup>24</sup>. Przytoczony dialog ujawnia stan zbiorowej psychozy, która ogarnęła mieszkańców miasta. Wzburzenie było tak wielkie, że istniało niebezpieczeństwo samosądów. Niektórzy mówili, że Niemcy dobrze robili mordując Żydów i przechowujących ich Polaków. „Chwałą postęпки hitlerowców, którzy tępiłi Żydów i Polaków przechowujących Żydów”. Po mieście krążyły fantastyczne wersje, jakoby ofiarami miało paść nawet trzydzieścioro dzieci. Wieszczono krwawą zemstę<sup>25</sup>. W tych okolicznościach większość rzeszowskich Żydów w obawie o swoje bezpieczeństwo opuściła miasto. Zwłoki dziewczynki zostały pochowane po kryjomu 13 czerwca rano. Uniknięto w ten sposób ewentualności demonstracyjnego pogrzebu, który mógł stać się okazją do rozpalenia zarzewia pogromu na nowo.

Lokalna gazeta „Dziennik Rzeszowski” w kolejnych numerach z 12 i 13 czerwca próbowała przekonywać czytelników, że mord nosił charakter seksualny oraz że znaleziono zwłoki jednej dziewczynki, a nie ciała kilkunastu ofiar, jak głosiła plotka. Obiecywano także wykrycie i ukaranie mordercy<sup>26</sup>.

---

<sup>22</sup> *Meldunek specjalny o sytuacji w terenie Głównego Zarządu Pol. Wych. WP*, 22 VI 1945, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), Główny Zarząd Polityczny (dalej GZP), III.2.204, k. 389, 390.

<sup>23</sup> *Sprawozdanie w sprawie wypadków...*

<sup>24</sup> *Meldunek specjalny kierownika Sekcji VII Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie o eskalacji nastrojów antysemitycznych w tym mieście złożony kierownikowi rzeszowskiego urzędu*, Rzeszów, 12 VI 1945 r., w: *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na rzeszowszczyźnie (sierpień 1944–lipiec 1945)*, wybór i oprac. Dariusz Iwaneczko, Zbigniew Nawrocki, IPN, Rzeszów 2005, s. 600.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> „Dziennik Rzeszowski”, 13 VI 1945.



Choć w następnych dniach nastroje się uspokoiły, to jednak „ludność katolicka” nadal uparcie wierzyła w zamordowanie dzieci katolickich przez Żydów<sup>27</sup>.

Kozłem ofiarnym stał się Landesmann, którego razem ze wszystkimi Żydami najpierw wypuszczono, by następnie aresztować pod zarzutem morderstwa. W areszcie rzeszowskim, bity i upokarzany jako „ludożerca, morderca polskich dzieci”, przesiedział aż do października 1945 r., kiedy wypuszczono go z braku dowodów. Z kolei rodzinę Woźniaków, którą okoliczności morderstwa najbardziej obciążały, wypuszczono bez przesłuchania.

Historia „niedokończonego pogromu” w Rzeszowie unaocznia zakorzenie mitu w zbiorowej wyobraźni oraz łatwość, z jaką potrafił zmobilizować ludzi do przemocy etnicznej. Niestety, nie znamy jego literalnego, początkowego brzmienia. Najprawdopodobniej niewiele się różnił od wersji zapamiętanej przez Landesmanna, którą ten usłyszał od milicjantów. Wielu autorów, piszących o rzeszowskich wydarzeniach<sup>28</sup> przywołuje wersję jakoby krążącą już w Rzeszowie o patrolu MO, który „nakrył rabina w pokrwawionym kitlu przy wiszącej, nieżywej dziewczynce BRONISŁAWIE MEDOŃ. Znalaziono poza tym części ciała ludzkiego należące do 16 dzieci”<sup>29</sup>. W rzeczywistości pochodzi ona z podziemnej broszury powstałej po pogromie w Krakowie 11 sierpnia 1945 r. Nie możemy zatem wykluczyć, iż w ciągu dwóch miesięcy pierwotna opowieść została rozbudowana i różniła się od tej krążącej po ulicach Rzeszowa. Liczba 16 dzieci wydaje się późniejsza, w czerwcu mówiono o 8 bądź nawet 30 ofiarach. Także wątek, że zwłoki dziewczynki miały rzekomo wisieć, został zapewne dodany później. Jednak już w rzeszowskiej wersji mógł występować rabin, ponieważ w aktach sprawy pojawia się nazwisko „rabina Thorna”. Niewykluczone także, iż w przekazywanej z ust do ust opowieści rabin miał zakrwawione ubranie, ponieważ — jak pamiętamy — wśród dowodów zbrodni znajdowały się pokrwawione części odzieży.

Polski antysemityzm nie narodził się w Rzeszowie. W wyobraźni społecznej mit obecny był już wcześniej. Istotny jest kontekst jego erupcji. Od marca 1945 r., zwłaszcza na wschodzie i południu kraju, dochodziło do napadów na ludność żydowską, przede wszystkim na tle rabunkowym. Motywem była także chęć zapobieżenia odzyskiwaniu przez Żydów utraconego w czasie wojny mienia. Napady i morderstwa nie ominęły także województwa rzeszowskiego<sup>30</sup>. Przemoc stanowiła wówczas rzeczywistość dnia codziennego, ofiarami napadów, głównie zresztą bandyckich, byli także Polacy, jednak oni relatywnie częściej niż osoby pochodzenia żydowskiego wychodzili

<sup>27</sup> *Sprawozdanie w sprawie wypadków...*

<sup>28</sup> K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm*, cyt. wyd., a za nią m.in.: Z. Nawrocki, *Zamiast wolności*, cyt. wyd., s. 253; A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd.

<sup>29</sup> *Polityka narodowościowa PPR, AAN, PPR, 295/VII-255*, s. 6.

<sup>30</sup> Zob. *Sprawozdanie przedstawiciela CKŻP z podróży inspekcyjnej w dn. 5–18 kwietnia 1945 r. w województwach rzeszowskim i tarnowskim*, w: *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe*, oprac. Alina Cała, Helena Datner-Śpiewak, ŻIH, Warszawa 1997, s. 24–26.

z tych bandyckich ataków z życiem. Opisywane wydarzenia dotychczasowej fali przemocy wobec Żydów dodały nowego impulsu. W sferze symbolicznej umocniły autostereotyp polskiej ofiary. Agresja wobec Żydów zyskała moralne uzasadnienie: skoro mordują „nasze dzieci”, musimy się bronić. Niektórym środowiskom, także tym zwykle dalekim od myślenia mitycznego, informacja o morderstwie dziecka dawała asumpt do twierdzenia, że „coś jest na rzeczy”. Ponieważ gazety o morderstwie dziewczynki szybko zapomniały, nie znaleziono mordercy, można było podejrzewać, że „oni” przed „nami” coś ukrywają, co wzmagало atmosferę podejrzeń, korzystną dla wędrowki mitu. Tym bardziej że pojawiały się rzekomo nowe fakty. Na przykład wzmiankowana broszura, przytaczająca „rzeszowski mit”, uwiarygodniała go zdaniem: „Wzięty w obroty rabin załamał się i przyznał do wszystkiego”<sup>31</sup>. Znaczenie wydarzeń rzeszowskich polegało także na tym, że rozpoczęły triumfalny pochód mitu wraz z towarzyszącą mu eskalacją zbiorowych gwałtów wobec ludności żydowskiej.

Nie tylko Żydzi bowiem wyjechali z Rzeszowa, prawdopodobnie jeszcze przed nimi wydostał się z miasta mit. Landesmann wspominał, mając zapewne na myśli milicjantów, że jeszcze 12 czerwca: „zatelefonowano do poszczególnych miast, by zatrzymać jadących Żydów i rozstrzeliwać”<sup>32</sup>. W tym regionie Polski przywilejem posiadania telefonu cieszyły się niemal wyłącznie instytucje państwowe, wśród nich milicja. Czyżby za transmisję mitu odpowiedzialni byli milicjanci dzwoniący do siebie z posterunku na posterunek? To tłumaczyłoby błyskawiczne tempo rozprzestrzeniania się wieści. Jakkolwiek się to stało, na pewno informacja dotarła do Przemyśla. W sprawozdaniu członków Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (dalej CKŻP), wydelegowanych do zbadania sytuacji w Rzeszowie i Przemyślu, czytamy: „w czasie trwania konferencji zjawił się w Komitecie niejaki ob. Gruenbaum, który oświadczył, że w jego obecności kobieta pewna, mając obok siebie dziecko, nie biorąc go za Żyda, powiedziała, że córeczkę swoją cudem wydostała z rąk Żydówki, która ją porwała i zaczęła z nią uciekać”<sup>33</sup>. Obecność mitu odnotowano także w powiecie gorlickim (woj. krakowskie)<sup>34</sup>. Pod datą 22 czerwca Hugo Steinhaus zapisał w swoim dzienniku wiadomość, jakoby także w Tarnowie doszło do napadu na dom, w którym schronili się Żydzi. Powodem miało być znikanie dziewczynek. Wybitny matematyk zauważył: „Okazuje się, że mord rytualny na Żydach nie zapobiegł mitowi, który przeżyje Żydów”<sup>35</sup>.

---

<sup>31</sup> *Polityka narodowościowa...*

<sup>32</sup> *Rozruchy w Rzeszowie...*

<sup>33</sup> *Prezydium Centralnego Komitetu Żydów Polskich, AŻIH 3003/24.*

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Hugo Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Atut, Wrocław 2002, s. 324.

## KRAKÓW

W Krakowie, stolicy małopolski, wiara w mit objawiła się jeszcze przed wypadkami rzeszowskimi. Fakt, że nastąpiło to przed Wielkanocą, może wzmocnić hipotezę o religijnej inspiracji w sumie nagłego pojawienia wiosną 1945 r. w wyobraźni zbiorowej przekonania o realności mordu rytualnego. Mieszkający wówczas w Krakowie Jacek Kuroń zapamiętał: „Kiedyś mama poprosiła dziadka, żeby wyprowadził Felka [młodszy brat Kuronia — M.Z.] na spacer. Dziadek wziął go za rękę i ciągnął, a Felek płacząc wyrwał się. Tuż obok domu był bazar, a na nim — było akurat przed Wielkanocą — tłumy. Ja bawiłem się na podwórku. W pewnym momencie na podwórko wtargnął tłum prowadzący dziadka i ryczącego przeraźliwie Felka. Trzeba dodać, że Felek był blondynkiem o jasnej karnacji. Dziadek — stary, zniszczony człowiek, w czapce. Ktoś zaczął krzyczeć: — Gdzie ta matka, zobaczymy, czy to jej dziecko. Felek, o dziwo, nie przestawał płakać, chociaż mama wzięła go na ręce pod czujnym okiem tłumy, który gotów był w każdej chwili go wydrzeć. — Gdyby to była matka, to by dziecko nie płakało — wołali. Okazało się, że ludzie uznali dziadka za Żyda, który ciągnie dziecko na ubój rytualny, na macę”. Gdy rzecz się wyjaśniła, ludzie z tłumy stwierdzili, że przyszli, ponieważ chcieli zapewnić dzieciom bezpieczeństwo<sup>36</sup>. Kuroń nie podaje, gdzie wówczas mieszkał w Krakowie, ale należy zwrócić uwagę na bazar, na którym stary mężczyzna prowadzący płaczące dziecko wzbudził tyle sensacji. Późniejszy pogrom w Krakowie, zamieszki w Lublinie i w Warszawie także początek wzięły na placu targowym.

Możemy przypuszczać, że o opisanym incydencie zostały poinformowane władze bezpieczeństwa. Szef krakowskiego Urzędu Bezpieczeństwa Jan Frey-Bielecki stwierdził w połowie sierpnia: „Wersja o mordach dokonanych rzekomo na dzieciach polskich przez Żydów lansowana była w Krakowie już od szeregu tygodni”<sup>37</sup>. Na krakowskich placach, rynkach, na tzw. tandencie krążyła „sensacyjna” wiadomość o znalezieniu zwłok trzynaściorga dzieci chrześcijańskich<sup>38</sup>. Po raz kolejny wiara w mit ujawniła się 27 lipca 1945 r. Tego dnia milicja aresztowała kobietę podejrzaną o porwanie dziecka. W istocie matka sama pozostawiła je pod opieką tej kobiety. Błyskawicznie jednak po mieście rozeszła się plotka, jakoby Żydówka porwała dziecko w celach rytualnych<sup>39</sup>. „Zebrany tłum zaczął wznosić okrzyki antyżydowskie, a tłum ekscytowany przez elementy reakcyjne usiłował zdemolować sklep, którego

<sup>36</sup> Jacek Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Londyn 1989, s. 23.

<sup>37</sup> *Źródła i podłoże zająć sobotnich w Krakowie*, „Dziennik Polski”, 16 VIII 1945, za: Julian Kwiek, *Wydarzenia antyżydowskie 11 sierpnia 1945 r. w Krakowie. Dokumenty*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 1, s. 89.

<sup>38</sup> *Aneksy. Akt oskarżenia przeciwko 25 uczestnikom pogromu w dniu 11 sierpnia*, 5 IX 1945 r., w: A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd., s. 202.

<sup>39</sup> A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd., s. 67.

właścicielem jest żyd” — czytamy w milicyjnym raporcie<sup>40</sup>. Choć do pogromu nie doszło, przesiąknięta wrogością atmosfera gęstniała<sup>41</sup>.

W sobotę 11 sierpnia podczas nabożeństwa szabasowego w synagodze Kupa grupa chuliganów zaczęła obrzucać kamieniami budynek. W pewnym momencie któraś z przebywających w synagodze osób dopadła jednego z wyrostków. Ten wyrwał się jednak i biegnąc w stronę pobliskiego bazaru krzyczał: „Ratunku, Żydzi chcieli mnie zamordować!”. Tym samym dał sygnał do rozpoczęcia antysemitycznych zamieszek. „Momentalnie rozniosła się po placu tzw. Tandety — czytamy w meldunku specjalnym MO — plotka o zamordowaniu już dwóch dzieci polskich dla celów rytualnych i tłum zaczął dokonywać samosąd na obecnych na placu Żydach”<sup>42</sup>. Przekupki na pobliskim placu przekazywały sobie makabryczne opowieści. Niektóre płakały i głośno zawodziły. Jedni mówili o dwojgu zamordowanych dzieciach, inni o 18, a nawet 80 ofiarach<sup>43</sup>. W tym czasie trzech żołnierzy wdarło się do synagogi, po wyjściu z niej oznajmili zgromadzonemu tłumowi, że znaleźli zamordowane dziecko. Rozpoczęło się wyłapywanie i bicie Żydów, w tym kobiet i dzieci. Wedle niektórych szacunków tłum mógł liczyć nawet tysiąc osób i „kilkanaście tysięcy biernych”<sup>44</sup>. Podobnie jak w Rzeszowie i później w Kielcach kluczową rolę odegrali milicjanci aktywnie biorący udział w pogromie<sup>45</sup>. Zginęło prawdopodobnie pięć osób, a kilkakrotnie więcej pobito<sup>46</sup>.

Mit mordu rytualnego zapanował nad świadomością zbiorową. Wykluczając interpretację, zwalniając z obowiązku samodzielnych poszukiwań, mit „wykasował” u ludzi potrzebę racjonalnego myślenia. Uwalniając ich od wszelkich wątpliwości, jednocześnie podsuwał jednoznaczną definicję sytuacji: „Żydzi zabili dziecko”. W ten sposób narzucał określony normatywny porządek zachowań, obligował do działania: „bicia Żydów” w imię obrony „naszych dzieci”. Jeden z aktywnych uczestników pogromu, dozorca w żydowskim schronisku, podczas przesłuchania na pytanie „Co spowodowało, że zachowaliście się z takim bestialstwem?” zeznał: „Wszyscy dookoła mówili, że Żydzi mordowali dzieci. Ja jeszcze do tego wiedziałem, że żołnierze łapią przede wszystkim Żydów, tak we mnie wzbudziła się dawna nienawiść do Żydów i po prostu ulżyłem

<sup>40</sup> *Raport Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie od dnia 15 VII do 1 VIII 1945*, AIPN, Komenda Główna Milicji Obywatelskiej (dalej KG MO), 35/879, k. 46.

<sup>41</sup> Więcej na ten temat A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd., s. 53–66.

<sup>42</sup> *Meldunek specjalny Zastępcy Wojewódzkiego Komendanta MO do Spraw Polityczno-Wychowawczych*, Kraków, 15 VIII 1945, AIPN, KG MO, 35/878, k. 1.

<sup>43</sup> A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd., s. 70.

<sup>44</sup> *Sprawozdanie KW PZPR w Krakowie dotyczące oceny sytuacji na terenie województwa krakowskiego*, 30 VIII 1945, w: J. Kwiek, *Wydarzenia antyżydowskie...*, cyt. wyd., s. 86.

<sup>45</sup> „II Komisariat MO zaalarmowany ekscesami nie dopisał w zupełności. Część milicjantów nie zareagowała natychmiast, lecz wprost przeciwnie wzięli udział w ekscesach” (*Meldunek specjalny*).

<sup>46</sup> Więcej na temat pogromu A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd. Zob. też dwa dokumenty na ten temat (nr 108 i 113) w: *Teczka specjalna J. W. Stalina*, cyt. wyd.

sobie”<sup>47</sup>. Podczas pogromu człowiek ten, bijąc żydowską kobietę, krzyczał: „Wy stare kurwy, jak was Hitler nie potrafił wykończyć, to my was wszystkich wykończymy. Na polskiej ziemi jesteście i mordujecie jeszcze polskie dzieci”<sup>48</sup>. Jeden z wielu milicjantów, biorących udział w pogromie, groził: „Ty parszywa żydowico, zamordowałaś dwoje polskich dzieci, zginiesz w więzieniu”<sup>49</sup>.

Panowanie mitu nad społeczną wyobraźnią nie zakończyło się z chwilą wygaśnięcia zamieszek. Mit po pogromie to osobny rozdział w jego dziejach. Nagle zaczęła rosnąć liczba świadków rzekomych dowodów rytualnego morderstwa, fabuła mitu wydłużała się, wzbogacała o nowe szczegóły. Rozpoczął się proces rozbudowy mitu o elementy mające go uprawomocnić. Kanwa opowieści nie ulegała przy tym poważniejszym zmianom, zmieniały się jedynie rekwizyty, liczba rzekomo zamordowanych dzieci itp. Brak zwłok dzieci tłumaczono na przykład ich spalaniem. Następnego dnia po zajściach spotkany w synagodze żołnierz opowiadał, że: „na tym miejscu gdzie on stoi, zastał trupy dzieci. Jedno dziecko prawdopodobnie jakaś kobieta rozpoznała i zabrała, w piwnicy po lewej stronie była krew i zabrana została przez władze. W zburzonym piecu prawdopodobnie spalono zwłoki dzieci”<sup>50</sup>. Wedle przygotowanej przez podziemie „Informacji o przebiegu zajęć antysemitycznych w Krakowie”, zwłoki dzieci widzieć miała „lekarzka sowiecka”, która w „rozmowie z żołnierzami sowieckim powiedziała, że trupy dzieci były, ale oni tego mówić nie mogą; bo naczałstwo NKWD to są jewreje!”<sup>51</sup>. Skondensowany w formie plotki mit w czasie pogromu nie mówił wprost, w jakim celu Żydzi mieliby zabijać chrześcijańskie dzieci. *Post factum* dopisany został i ten element. Pojawiły się wypowiedzi otwarcie mówiące o wampiryzmie. W Niepołomicach funkcjonariusze straży kolejowej spotkanym dwóm Żydom powiedzieli: „Chcecie pić katolicką krew, to trzeba was sprzątnąć ze świata”<sup>52</sup>.

Powtórzmy raz jeszcze: mit mordu rytualnego nie był swoistym pretekstem, zasłoną dymną dla użycia przemocy wobec Żydów. Nie miał nic wspólnego z fantazją, koloryzowaniem, banalną plotką. „Raz powiedziany, to jest objawiony, mit — pisał badacz religii Mircea Eliade — staje się prawdą apodyktyczną: stanowi prawdę absolutną”<sup>53</sup>. Dla niektórych mieszkańców Krakowa

<sup>47</sup> Protokół przesłuchania podejrzanego Franciszka Bandysa w WUBP, w: A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd., s. 163.

<sup>48</sup> *Aneksy. Akt oskarżenia...*, s. 206.

<sup>49</sup> Tamże, s. 208.

<sup>50</sup> *Sprawozdanie Centralnego Komitetu Żydów w Polsce dotyczące zajęć antyżydowskich w Krakowie, 12 VII 1945 r.*, w: J. Kwiek, *Wydarzenia antyżydowskie...*, cyt. wyd., s. 78.

<sup>51</sup> *Informacja o przebiegu zajęć antysemitycznych w Krakowie, 1945*, w: J. Kwiek, *Wydarzenia antyżydowskie...*, cyt. wyd., s. 83.

<sup>52</sup> *Sprawozdanie Centralnego Komitetu Żydów w Polsce dotyczące zajęć antyżydowskich...*, cyt. wyd., s. 79.

<sup>53</sup> M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, cyt. wyd., s. 110.

opowieść o zabiciu przez Żydów chrześcijańskich dzieci ujawniała prawdę definitywną.

Potwierdzają to fragmenty prywatnych listów przejętych przez Cenzurę Wojskową w sierpniu 1945 r.<sup>54</sup> Ponieważ nie były dotychczas szerzej publikowane<sup>55</sup>, a zawierają najpełniejsze, różne wersje mitu, zostaną przytoczone *in extenso*, bez podania nadawców i adresatów listów.

List nr 1 z Krakowa:

U nas w mieście są potyczki z żydami, bo wyobraź sobie, że żydzi posunęli się do tego stopnia, że zabijają dzieci polskie na krew, a brali ich podstępem, aby im odnieśli walizki do bóżnicy. Płacili im po 100 zł, a wiesz, że dzieci są łakome na pieniądze, zwłaszcza chłopcy. Okazało się, że jeden był morowy dochodząc do bóżnicy usłyszał płacz dzieci i nie czekając na resztę z piątki zwiął i dał znać na milicję. Milicja zastała kilka trupów w piwnicy w bóżnicy. Momentalnie rozniosło się po całym mieście i Polacy, gdzie spotkali żyda to prali a na tandecie porozbijali im kramy. Nawet była straszna strzelanina i było kilka ofiar dokładnie, nie wiem kto.

List nr 2 z Brzeska:

Opiszę ci jeszcze jeden wypadek w Krakowie, który rozegrał się w dzielnicy, gdzie obecnie mieszkam. Od jakiegoś czasu ginęły dzieci aż 11.8 wyrwał się z rąk żydów 14-letni chłopiec, który miał podcięte żyły u ręki. Żydzi spuszczały krew z rąk i nóg katolickim dzieciom i na co? To okaże się w tych dniach. Były takie wypadki w Rzeszowie, ale prasa sprostowała, że to niemożliwe. Więc teraz wykryło się, że to jest święta prawda. Ludność rzuciła się i zdemolowała synagogę a na żydach spotkanych na ulicy robili samosądy. Żydzi z bronią w rękę bronili się, ale w tą sprawę weszło wojsko to i była haratanina. Teraz już nikt nie zaprzeczy, że jewreje tych rzeczy nie robili, nawet prasa.

List nr 3 z Kralki (gm. Niedźwiedź):

...w tych dniach takie mamy nowiny tj. w Krakowie — żydzi zamordowali kilkanaścioro polskich dzieci. Znalezione beczki krwi. Sprawą zajęło się wojsko Polskie i Sowieckie.

List nr 4 z Krakowa:

W Krakowie są rozruchy z żydami, że żydzi łapią małe dzieci i ściągają z nich krew dla żydów, którzy powracają z obozów.

List nr 5 z Krakowa:

Może dowiedzieliście się z gazet co się działo w Krakowie 11.8.45 r. Do czego żydzi hitlerowscy dążyli, co zrobili. Są już pochyceni i ani śladu z nich nie zostało.

<sup>54</sup> Na bazie prywatnej korespondencji, przechwytywanej w urzędach pocztowych Cenzura Wojskowa przygotowywała biuletyny, na które składały się fragmenty prywatnej korespondencji. Następnie biuletyny te trafiały na biurka kilku osób z kierownictwa PPR. Niestety, to doskonałe źródło do poznania społecznych opinii zachowało się w stanie szczątkowym.

<sup>55</sup> Fragmenty dwóch listów zob. Marcin Zaremba, *Psychoza we krwi*, „Polityka”, 8 VII 2006.

## List nr 6 z Okocimia:

Donoszę ci przygody w Krakowie, żydzi wymęczyli 17-ro polskich dzieci to wszystko się wydało, bo dziewczynka 12-letnia uciekła z połamanymi rękami i ustami i w tem krzyk i bałagan straszny. Żydostwo zaczęło strzelać do polskich żołnierzy z okien i ulicą przejść nie było można. Zostało zabitych kilku polskich żołnierzy.

## List nr 7 (podane zostało tylko nazwisko żołnierza i numer jego jednostki):

Znowu w Krakowie żydzi dużo polskich dzieci zabili i pili z nich krew. Polscy żołnierze dużo żydów pozabijali, no ich NKWD ochroniło<sup>56</sup>.

W biuletynie, z którego zaczerpnięte zostały te listy, cenzura zamieściła także fragmenty listów polskich Żydów. Tematem wszystkich jest strach. Przytoczona korespondencja ułatwia zrozumienie, co go wywoływało, odsłania kulisy antyżydowskiej trwogi. Kim byli nadawcy opowieści o mordzie rytualnym? Próba szerszej, socjologicznej charakterystyki wyznawców mitu, jak również jego typologia, nastąpi później. W tym miejscu należy stwierdzić, że autorzy listów słabo lub bardzo słabo znali język polski w piśmie, co pozwala wnosić, że ukończyli najwyżej kilka klas szkoły powszechnej. Wśród nich na pewno była jedna kobieta (list nr 1), dwóch mężczyzn, brak imion uniemożliwia określenie płci reszty. Odtworzenie ich sposobu myślenia, tym samym mentalnej genezy pogromu, nie jest łatwe, ponieważ mamy do czynienia tylko z fragmentami listów, które w dodatku są sprawozdaniami z wydarzeń, a nie próbą ich przemyślenia. Przede wszystkim żaden z „nadawców mitu” nie brał udziału w pogromie, wszyscy relacjonowali tylko to, co usłyszeli. Chcąc zaciekawić „odbiorców mitu”, pisali: „wyobraź sobie” albo że w Krakowie miał miejsce „wypadek”, „przygody”, donosili o „nowinach”. Treść tylko jednego listu wskazuje, że jego autor był wręcz aberracyjnym antysemitą, o czym świadczy użyty przezeń epitet „żydzi hitlerowscy” (list nr 5). O poglądach pozostałych nie możemy powiedzieć nic poza jednym — wszyscy bez cienia wahania wierzyli, że Żydzi zabijają polskie dzieci. Żaden z autorów listu nie użył zwrotu „jakoby”, „rzekomo”, „mówi się, że”, słowem nie podał w wątpliwość informacji, którą przekazuje. Autor drugiego listu, jedyny na pewno czytający prasę, spotkał się z poglądami kwestionującymi autentyczność mordu rytualnego, o czym może świadczyć zdanie: „teraz już nikt nie zaprzeczy”, wszelako — jak widać — nawet lektura nie była w stanie zmienić jego poglądów. Wszyscy byli zatem przekonani, że Żydzi mordują dzieci, jednak tylko jedna osoba miała mgliste wyobrażenie o motywach morderstwa. Dla niej sens zabijania nie był rytualny, lecz — powiedzmy — wzmacniający. Krew dzieci miała być rzekomo przeznaczona dla Żydów osłabionych pobytem w hitlerowskich obozach. Pozostaje pytanie: jeśli wszyscy ci ludzie rzeczywiście wierzyli, że dzieci są porywane

<sup>56</sup> *Specjalne doniesienie dot. zająć antyżydowskich w Krakowie*, 12 września 1945, AIPN, MBP 3378, k. 87, 88.

i następnie mordowane, to czym dla nich był sam pogrom? W ich odczuciu zapewne aktem zemsty, ale być może także naturalnym odruchem zapewniania bezpieczeństwa najmłodszym, którym zagraża śmiertelne niebezpieczeństwo z rąk „Żydów-krwiopijców”. Innymi słowy, tolerancja dla użycia przemocy wobec Żydów mogła wynikać z faktu społecznego, jakim była wiara, że z ich strony grozi dzieciom cierpienie i śmierć. Paradoksalnie, w ten sposób troska o nie łączyłaby się z nienawiścią etniczną i być może właśnie to połączenie spowodowało, że siła niekontrolowanej agresji skierowanej wobec Żydów była tak wielka. Z pewnością hipoteza, jakoby w powojennych pogromach unaocznily się pierwotne, macierzyńskie instynkty obrony własnego potomstwa, jest ryzykowna i wymaga przepracowania, dlatego spróbuję ją później jeszcze rozwinąć i umotywić. Można się w dużej mierze zgodzić z Anną Cichopek, która o pogromie krakowskim pisała: „Analiza źródeł pozwala stwierdzić, że główną przyczyną opisywanych wydarzeń nie były uprzedzenia natury politycznej («żydokomuna») ani też ekonomicznej (zyski z przejęcia mienia żydowskiego), lecz głęboko zakorzeniony w świadomości społecznej, stereotypowy średnio-wieczny wizerunek Żyda — mordercy»<sup>57</sup>.

Przytoczone listy mówią nam, jak przebiegała transmisja „świętej prawdy” mitu. Począt, ale także drogą ustną, szybko stała się prawdą nieomal ogólnopolską. Latem i jesienią 1945 r. Polacy przemieszczali się intensywnie jak nigdy wcześniej w historii. Na dworcach kolejowych koczowały tysiące ludzi, pociągi były zapchane do granic możliwości. Do masowych interakcji dochodziło także na popularnych wówczas placach i halach targowych, takich jak krakowska tandeta, Plac Grunwaldzki we Wrocławiu, targowiska przy ulicy Lubartowskiej i Świętoduskiej w Lublinie, warszawskie hale. W tych warunkach „zarażenie” mitem mogło postępować błyskawicznie.

Na marginesie, społeczny mandat dla użycia przemocy wobec ludności żydowskiej nie wynikał tylko z wiary części Polaków, że Żydzi mordują im dzieci. Kluczowy dla zrozumienia genezy i przebiegu wszystkich powojennych pogromów był udział w nich milicji i wojska. Pisali o tym także autorzy cytowanych listów. Jak zwracają uwagę psychologowie społeczni, użycie przemocy przez uprawnione do tego, oficjalne formacje i instytucje zwykle jest uważane za prawomocne<sup>58</sup>. Przyzwolenie dla wojska na „policzenie się z Żydami” mogło być tym większe, że w tym czasie cieszyło się ono możliwie najwyższym społecznym zaufaniem. W czasie wojny każdy miał kogoś w wojsku, było ono wówczas „nasze”, „wytęsknione”, „perłą wśród innych wojsk”<sup>59</sup>. Dlatego udział mundurowych w pogromie zachęcał do współuczestnictwa, a nawet najbar-

<sup>57</sup> A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd., s. 124.

<sup>58</sup> Dane Archer, Rosemary Gartner, *Ofiary czasów pokoju: wpływ wojny na stosowanie przemocy przez osoby nie biorące udziału w wojnie*, w: Elliot Aronson (red.), *Człowiek istota społeczna. Wybór tekstów*, PWN, Warszawa 2002, s. 389–403.

<sup>59</sup> *Wojsko polskie perłą wśród innych wojsk!*, „Rycerz Niepokalanej” styczeń 1946, nr 1, s. 10.



dziej odrażające akty przemocy z ich strony podczas pogromów krakowskiego i kieleckiego zyskiwały społeczną akceptację, a nawet aplauz. Rachela Grunglas, która 4 lipca 1946 r. uciekła z ogarniętych pogromem Kielc, w pociągu usłyszała jak pasażerowie „pochwalili czyn żołnierzy”, skoro „Żydzi mordowali nie tylko dzieci w Kielcach, ale również i w Krakowie”<sup>60</sup>. Także sama władza patrzyła na tę przemoc przez palce, starając się udział wojska i milicji zatuszować. Być może również wzmianki w listach o tym, że „Żydzi się bronili”, a „sprawą zajęło się wojsko” (list nr 2) i „polscy żołnierze dużo żydów pozabijali” (list nr 7), zostały odczytane przez „odbiorców mitu” jako wyraźna sugestia po czyjej stronie leżała moralna racja podczas krakowskich zamieszek.

*Per analogiam* możemy przypuszczać, że swój udział mieli w tym również niektórzy milicjanci. Bezpośrednio po pogromie krakowskim do „prób wywołania rozruchów” doszło w Dębicy, Miechowie, Słomnikach, Wieliczce, Nowym Targu, Tarnowie i w Zakopanem<sup>61</sup>. Prawie cała Galicja została „zainfekowana”. Prawdopodobnie w odwecie za rzekomy mord „na polskich dzieciach” w Rabce ktoś rzucił granaty w stronę żydowskiego sierocińca<sup>62</sup>. W początkach września 1945 r. w samochodzie ciężarowym przewożącym ludzi z Katowic do Sosnowca trzydziestopięcioletnia kobieta głośno mówiła: „Żydzi nie pracują lecz wysysają krew narodu, trzeba ich z powrotem powsadzać do Majdanku i Oświęcimia, jak robili to Niemcy, w Krakowie mordowali dzieci, w Katowicach też już zamor-

<sup>60</sup> Protokół zeznania świadka pogromu w Kielcach, Racheli Grunglas, sporządzony w C.K.Ż.P., 5 lipca 1945 r., w: *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968*, cyt. wyd., s. 46.

<sup>61</sup> *Meldunek specjalny Zastępcy Wojewódzkiego...*, k. 3.

<sup>62</sup> Nie mogę tego do końca udowodnić, ale jestem prawie pewien, że odpowiedzialność za to ponoszą milicjanci z Rabki. Taki wniosek można wyciągnąć z lektury Meldunku Szefa Wydziału Polityczno-Wychowawczego KW MO w Krakowie z 28 sierpnia 1945 r. Czytamy w nim, że odpowiedzialna za napad na sierociniec miała być jakaś banda, składająca się ponoć z 60 ludzi, której celem miała być siedziba MO oraz tamtejszy Urząd Bezpieczeństwa. Ten potężny oddział otworzył jednak ogień tylko w stronę budynków sierocińca oraz rzucił na jego teren trzy granaty. Następnie wycofał się przez nikogo nie ścigany. Cała ta historia wydaje się mało prawdopodobna. Meldunek zawiera jeszcze jedną informację. Otóż, przed napadem 27 sierpnia dwaj milicjanci z posterunku MO w Rabce mieli zostać rzekomo schwytani przez tę bandę. W Meldunku czytamy: „Wymienionym zabrana została broń i amunicja, po czym pod strażą przetrzymywani zostali w lesie do około godz. 2.30 dnia 27 bm. W około ½ godz. po rozpoczęciu napadu milicjanci ci zostali zwolnieni po uprzednim zwróceniu im broni, z tym, że rzekomo nie wolno im było udać się wprost w kierunku sierocińca, lecz w kierunku toru kolejowego Rabka-Zaryte. [...] Schwytanych, a następnie zwolnionych przez bandę milicjantów zatrzymano do przeprowadzenia śledztwa, tembardziej, że zeznania ich w tym kierunku nie zgadzały się. Odnośnie przyczyn dla których miejscowy posterunek MO nie wziął udziału w walce prowadzone są dochodzenia” (AIPN KG MO 35-878 k. 4). Prawdopodobnie dwóch milicjantów z posterunku poszło obrzucić granatami sierociniec, powiadamiając o swoim zamiarze pozostałych funkcjonariuszy. Ci nie zareagowali, gdy usłyszeli strzały i wybuchy, ponieważ wiedzieli, że to sprawa kolegów. Na potrzeby toczącego się śledztwa pośpiesznie wymyślili opowieść o napadzie bandy. Notabene w ówczesnej Polsce podobne napady, rabunki, także zabójstwa dokonywane przez milicjantów były na porządku dziennym. Czy zatem pozostałe zdarzenia o charakterze antysemickim, na przykład w Wieliczce, Miechowie, Zakopanem, mogły być również dziełem milicjantów? — znów brakuje dowodów, nie zdziwiłbym się jednak, gdyby tak właśnie było.

dowali parę dzieci”. Podczas przesłuchania przez oficerów Urzędu Bezpieczeństwa powiedziała: „Ja bym z żydów pasy darła”<sup>63</sup>. Możemy podejrzewać, że mit trafił także na Śląsk, aczkolwiek nie dysponujemy informacjami, by wywołał tam jakiegokolwiek wzburzenia społeczne, zwłaszcza podobne do tych z położonego między Krakowem a Sosnowcem Olkusza. „Duże poruszenie i żywą reakcję — czytamy w sprawozdaniu starosty powiatowego w tym mieście — dało się zauważyć w społeczeństwie w związku z wypadkami krakowskimi. Ludność tutaj jest głęboko przekonana o prawdziwości wydarzeń, dlatego dało się zauważyć pogłębienie nurtującej nienawiści do żydów”<sup>64</sup>. Podobne przekazy mamy z północnego Mazowsza, ściślej z Płocka. Tam dodatkowo atmosferę podgrzała próba porwania dziecka. Podobne groźące wybuchem nastroje panowały w Częstochowie i Lublinie. W tym pierwszym mieście jeszcze w sierpniu 1945 r. „pewnej kobiecie zaginęło dziecko. Poszła wersja, że żydzi zamordowali”. Choć po kilku godzinach odnalazło się, to jednak przez jeszcze kilka następných dni pogrom wisiał w powietrzu<sup>65</sup>. W sposób pełen niedomówień pisał o tym także wychodzący w Częstochowie „Głos Narodu”<sup>66</sup>. O próbie wywołania zamieszek w Lublinie również wiemy bardzo mało. Wydaje się, że zaczęły się zgodnie z krakowskim scenariuszem, także aktorzy i scena były podobne.

Za prolog możemy uznać zaginięcie czternastoletniej Zofii Niemczyńskiej, 17 października 1945 r. jej ojciec zgłosił ten fakt milicji (sic!). Następnego dnia po lubelskiej tandecie, targowisku przy ul. Lubartowskiej zaczęła krążyć plotka, jakoby „Żydzi uprowadzili dziewczynkę, aby ją następnie zamordować do celów rytualnych”. Zebrał się tłum, składający się prawdopodobnie z tamtejszych handlarzy, inwalidów<sup>67</sup>, którzy usiłowali wdrzeć się do mieszkań zajmowanych przez ludność żydowską. Na jakim etapie udało się zapanować nad tłumem, źródła milczą. Dopiero po pięciu dniach „Sztandar Ludu”, typowym dla ówczesnej propagandy językiem „walki z prowokacją reakcji”, doniósł o wydarzeniach.

<sup>63</sup> *Sprawozdanie dekadowe za czas od 11 IX do 20 IX 1945 r.*, Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa w Katowicach, AIPN, MBP 311, k. 11.

<sup>64</sup> *Sprawozdanie sytuacyjne miesięczne starosty powiatowego w Olkuszu*, 7 IX 1945, Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki II 1338, k. 82.

<sup>65</sup> *Sprawozdanie z wyjazdu służbowego ob. W. Śliwińskiego do woj. Kieleckiego dla przeprowadzenia akcji informacyjno-propagandowej, mającej na celu zapobieżenie ekscesom antyżydowskim*, AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy 79, k. 57.

<sup>66</sup> „[...] pogłoski, które powtarzane z ust do ust przez ludzi głupich i złej woli, stwarzają podłoże nadzwyczaj podatne do wszelkich ekscesów i zaburzeń ulicznych” („Głos Narodu”, 18 VIII 1945).

<sup>67</sup> Hipotezę o udziale inwalidów opieram na dwóch przesłankach. Po pierwsze, wiemy o dwóch przykładach antyżydowskich zamieszek — w sierpniu 1945 r. w Chełmie Lubelskim i w marcu 1946 r. w Krakowie — których uczestnikami byli inwalidzi wojenni. Po drugie, 25 października 1946 r. w „Sztandarze Ludu” ukazał się artykuł pt. *Inwalida nie może być traktowany jak żebrak* w całości poświęcony naradzie, która odbyła się pod auspicjami lubelskiego wojewody z udziałem przedstawicieli organizacji mających nieść pomoc inwalidom. Artykuł zaczynał się zdaniem: „Od dłuższego czasu dochodziły słuchy o tym, że inwalidzi wojenni nie są należycie traktowani, że dzieje im się krzywda, że schroniska dla inwalidów prowadzone przez PCK nie spełniają należycie swego zadania”. Moim zdaniem, „od dłuższego czasu” oznacza od 18 października 1945 r.

Jednocześnie poinformował, że dziewczynka uciekła z domu, ponieważ bała się ojca niezadowolonego z jej wyników w nauce. „Sprawa Niemczyńskiej — pisała dalej gazeta — wykazała, że trucizna hitlerowskiej ideologii wsączana długie lata w umysły polskie pozostawiła w pewnych środowiskach swe ślady, w wyniku czego wszelkie prowokacje oparte nawet na przesądach średniowiecznych znajdują posłuch. Obecnie kłamstwa te zostały przygwożdżone [...]”<sup>68</sup>. Niestety, próba przygwożdżenia mitu nie powiodła się. Wszystko wskazuje, że żył dalej, choć znane nam sygnały świadczące o jego obecności są o pięć miesięcy późniejsze<sup>69</sup>. Charakterystyczne, że pochodziły z Wielkopolski, wcześniej nie wykazującej objawów „infekcji”.

22 marca 1946 r. w „Dzienniku Powszechnym”, regionalnej gazecie radomsko-kieleckiej, ukazała się następująca informacja pt. *Plotki o kielbasach z mięsa ludzkiego*: „Warszawa (tel. wł) — Z Gniezna donoszą: Po Gnieźnie rozeszły się ponure pogłoski o mordowaniu przez nieznaną sprawców dzieci, i sporządzaniu z nich mięsa, kielbas i to sprzedawanych po bardzo wysokich cenach. Śmieszna ta plotka znalazła pozorne potwierdzenie w tym, że w ostatnich dniach zaginęło kilka dziewcząt, których nie umiano odnaleźć. Gdy pogłoski te wywołały ogromną panikę, i poczęto wskazywać na rzeźnika K., jako sprawcę kanibalstwa, gdy niektórzy rodzice nie wypuszczali dzieci z domów, sprawą zajęły się władze. W wyniku dochodzeń urzędu bezpieczeństwa, okazało się, że jedna panienka wyjechała z Gniezna na operację bez opowiedzenia się rodzicom, druga zaś panienka bez zgody rodziców wyjechała z narzeczonym na wycieczkę. Nikomu więc nie stała się krzywda i w ten sposób zlikwidowano plotki o ludożerstwie”. Rzeczywiście, w listopadzie 1945 r. w okolicach Poznania zaginęły dwie dziewczynki porwane prawdopodobnie przez radzieckiego żołnierza-pedofila. W styczniu następnego roku została zamordowana uczennica. Na powstanie paniki duży wpływ mogła mieć także sytuacja społeczno-gospodarcza. Luty i marzec 1946 r. to okres nasilonego strachu przed głodem, który bynajmniej nie był bezpodstawny. Zbliżał się przednówek i na kartki trudno było cokolwiek dostać. Brakowało nie tylko mięsa i tłuszczu (to zresztą wówczas należało do reguły), ale także ziemniaków i chleba. Od lutego 1946 r. obowiązywało ograniczenie w obrocie mięsem, którym nie można było handlować ani podawać potraw mięsnych w stołówkach i restauracjach — poza tradycyjnym piątkiem — także we wtorki, środy i czwartki. Rzeźnik K. mógł być uznanym za winnego także, a może przede wszystkim, z tego powodu. Nie

<sup>68</sup> *Zdemaskowana prowokacja lubelskich naśladowców Hitlera*, „Sztandar Ludu”, 23 X 1945.

<sup>69</sup> Charakterystyczne, że szczególnie intensywna transmisja mitu następowała w miesiącach letnich. Z pewnością wpływ na to miała większa wówczas ruchliwość społeczna na targach i jarmarkach. Warto też zwrócić uwagę, że do zdecydowanej większości antymurzyńskich linczy na południu Stanów Zjednoczonych również dochodziło w okresie upałów. Także pogromy w Krakowie i Kielcach wybuchły w dniach wyjątkowo gorących. Lato 1946 r. przyniosło wręcz klęskę suszy, a z nią strach przed głodem.

wiemy także jeszcze jednego. Czy została zauważona i jak została odczytana powyższa informacja w Kielcach?

#### KIELCE

W połowie czerwca 1946 r. w Częstochowie „niezadowoleniu o charakterze antysemickim”, związanemu z obsadzaniem stanowisk państwowych osobami pochodzenia żydowskiego, miały towarzyszyć plotki o «wymordowaniu dzieci» we Wrocławiu<sup>70</sup>. Choć meandry zbiorowego myślenia są często nieodgadnione, warto wspomnieć, że w pierwszym, czerwcowym numerze wychodzącej w Częstochowie katolickiej „Niedzieli” pojawiła się notka pt. *Śląsk Dolny terenem kolonizacji żydowskiej*<sup>71</sup>. Szybko — jak się zdaje — Częstochowa zaczęła żyć lokalnym morderstwem dziecka. „Pewien konkretny punkt zaczepienia — raportował prezydent miasta — dla agitacji antyżydowskiej stanowi fakt znalezienia w dniu 18 czerwca br. w dołach cegielni „Helmana” przy ul. Kościelnej zwłok 15-letniej Krystyny Woźniak, która została uduszona i wrzucona do glinianek. Pod zarzutem popełnienia morderstwa na osobie tej dziewczynki został aresztowany Chil Teper, krawiec, zam. przy ul. Al. Wolności Nr 16, który został przekazany władzom prokuratorskim i osadzony w więzieniu. Sekcja zwłok nie stwierdziła ani defloracji ani też innych uszkodzeń ciała poza oznakami uduszenia”<sup>72</sup>. Kolejne oskarżenie Żyda o morderstwo dziecka nie było zapewne przypadkowe; świadczy o przenikających aparat milicyjny i prokuratorski antysemickich uprzedzeniach. Jakie społeczne reakcje towarzyszyły „odkryciu”? Czy informacje o morderstwie dotarły do Kielc? Wreszcie, jaki przebieg miało i jakimi wnioskami się zakończyło śledztwo w sprawie o zabójstwo Krystyny Woźniak? — na te pytania muszą znaleźć odpowiedź dalsze badania.

W sąsiadującym z regionem częstochowskim województwie kieleckim w początkach lipca 1946 r. krążyły „wręcz fantastyczne pogłoski”, „jakoby żołnierze radzieccy idące do pierwszej Komunii dziewczęta nadziewali na bagnety”<sup>73</sup>. Podobne opowieści o porwaniach i mordowaniu dzieci pojawiały się w historii nie raz. W stosunkowo najnowszej sprawcami, poza Żydami, byli jezuici, Turcy, Cyganie. Zawsze jednak ci, których bano się najbardziej. Nie wiemy, czy plotka była wymysłem konspiracyjnego propagandzisty, czy przeciwnie — stanowiła autentyczny wyraz przekonań przynajmniej jakiejś części

<sup>70</sup> Protokół XV Konferencji Kierowników Oddziałów Informacji i Propagandy, 18 VI 1946, AP w Kielcach, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy (dalej WUIP), 4, k. 5.

<sup>71</sup> „Rząd polski kieruje na Śląsk Dolny Żydów, którzy zajmują się tam nie tylko handlem, ale rolnictwem i górnictwem. We Wrocławiu, gdzie otworzony został teatr żydowski, znajduje się największe po Łodzi, skupisko Żydów polskich” („Niedziela. Tygodnik katolicki” Częstochowa, 2–8 czerwca 1946, s. 179).

<sup>72</sup> Odruchy społeczeństwa częstochowskiego w związku z zajściami kieleckimi, 9 VII 1946, AP w Kielcach, Urząd Wojewódzki w Kielcach II (dalej UW II), 1242, k. 3.

<sup>73</sup> Uwagi do sprawozdania z dnia 4 VII 1946, AAN, MIP, 79, k. 50.

mieszkańców kielecczyny. Jeśli to drugie, to byłby to dowód narastania napięcia lękowego, którego jednym z objawów był zbiorowy niepokój o bezpieczeństwo najmłodszych, być może podsycony jeszcze doniesieniami z Częstochowy.

Powojenna nienawiść wobec Żydów nie karmiła się tylko wiarą, że porywają oni i mordują „chrześcijańskie dzieci”. Urojenia o porwaniach współtworzyły obraz żydowskiego zagrożenia z innymi wyobrażeniami społecznymi. Dlatego bardziej uprawnione jest mówienie o kompleksie uprzedzeń i zaszłości. By je wymienić, oddajmy głos porucznikowi Srokowskiemu, funkcjonariuszowi Wojewódzkiego UB w Kielcach. W październiku 1945 r. raportował on: „Na ogół stosunek społeczeństwa do ludności żydowskiej jest nacechowany nieprzychylnością [...]. Nieprzychylność ta i stosunek negatywny wyrażają się w utyskiwaniu i podkreślaniu faktów zajmowania przez Żydów wysokich stanowisk w administracji Państwa. Szeroko są między ludnością polską kolportowane pogłoski o rzekomo olbrzymich subsydiach, z których korzystają Żydzi ze strony Państwa. Oprócz tego fakt obejmowania przez Żydów swych przedwojennych nieruchomości wywołuje wśród ludności pewien rodzaj niechęci”<sup>74</sup>. Na narastanie wrogości wobec ludności żydowskiej mogły mieć wpływ także zaginięcia dzieci. W czerwcu 1946 r. zaginęła czteroletnia dziewczynka<sup>75</sup>. Zdaniem księdza kanonika Romana Zelka, proboszcza parafii katedralnej w Kielcach, takich przypadków było więcej. Pisał on: „od szeregu tygodni mówiono w Kielcach o dość częstych wypadkach zaginięcia dzieci, rodzice nieraz zgłaszali się do proboszczów miasta Kielce z prośbą o ogłoszenie, jak również widywano na murach domów czy słupach telefonicznych prywatne ogłoszenia o zaginięciu dzieci, z podaniem wieku, ubrania, rysopisu i prośbę w razie odnalezienia o doprowadzenie pod wskazanym adresem. Między innymi konkretny przykład: zaginęło dziecko (dziewczynka) z ochronki Sióstr Dominikanek przy Alei Karczowskiej. Według krążących po mieście wieści dwie matki, które po tragicznym dniu 4 lipca zameldowały władzom bezpieczeństwa o zaginięciu swoich dzieci, zostały aresztowane, wskutek czego ustalenie tych rzeczy jest prawie niemożliwe”<sup>76</sup>. Informację zawartą w powyższym fragmencie, jakoby w Kielcach miały miejsce od wielu tygodni „częste wypadki zaginięcia dzieci”, potwierdzają zeznania posterunkowego MO Antoniego Kręglickiego. Jego zdaniem, od lipca w ciągu dwóch miesięcy zaginęła aż trójka dzieci<sup>77</sup>. Mając to w pamięci, kolejne doniesienie posterunkowy potraktował śmiertelnie poważnie. Legło ono u genezy pogromu w Kielcach.

<sup>74</sup> Pismo Kierownika I-ego Wydziału Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kielcach por. Srokowskiego do Wojewody Kieleckiego, 9 X 1945, AP w Kielcach, UW II, 1524, k. 41.

<sup>75</sup> Eugeniusz Wiślicz-Iwańczyk. *Wspomnienia*, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 2, s. 83.

<sup>76</sup> Raport księdza kanonika Romana Zelka, proboszcza parafii katedralnej w Kielcach dla Kurii Diecezjalnej, dotyczący pogromu w dn. 4 lipca 1946 r., w: *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968*, cyt. wyd., s. 53, 54.

<sup>77</sup> Protokół przesłuchania świadka Antoniego Kręglickiego, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, cyt. wyd., s. 300.

1 lipca 1946 r. nie wrócił do domu dziewięcioletni Henryk Błaszczyk, syn Walentego, szewca. Nie informując nikogo, wyjechał do mieszkających na wsi znajomych. W tym czasie rodzice rozpoczęli poszukiwania, rozlepili na murach trzy ogłoszenia oraz ogłosili w jednym z kościołów o zaginięciu syna<sup>78</sup>. Sprawa zaginięcia dziecka stawała się coraz bardziej powszechna. Po dwóch dniach chłopiec nieoczekiwanie powrócił. 3 lipca wieczorem ojciec pojawił się na komisariacie MO przy ul. Sienkiewicza twierdząc, że chłopca przez trzy dni przetrzymywali Żydzi, jednak udało mu się zbiec. Poinstruował też syna: „Pamiętaj synu, jakby się ktoś ciebie pytał, to powiesz, że byłeś u Żydów, siedziałeś w piwnicy i żydowskie dziecko cię uwolniło, otworzyło okno i cię uwolniło”<sup>79</sup>.

Rano 4 lipca razem poszli na komisariat MO. Stamtąd wraz z aż 14 milicjantami udali się w stronę domu zamieszkałego przez kieleckich Żydów, przy ul. Planty 7/9, gdzie mieścił się Komitet Żydowski. Tam już od rana gromadzili się ludzie, początkowo głównie kobiety. Ponieważ po drodze milicjanci rozpowiadali, że idą szukać zamordowanych dzieci, tłum narastał. Rosło też podniecenie i agresja wśród zgromadzonych. Atmosferę podgrzewały opowieści, jakoby Żydzi „zamordowali polskie dzieci”. Mówiono o kilkunastu ofiarach. Oskarżona i ostatecznie skazana na karę śmierci za podżeganie do mordowania Antonina Biskupska zeznała w śledztwie, że feralnego dnia spotkała kobietę, która powiedziała jej, że znaleziono „pomordowane dzieci przez Żydów — że mają ręce i nogi połamane. Mówiła ona, że ma być zabitych czworo dzieci polskich «na krew» i że ciała ich leżą na Planatach. Potem kobieta poszła dalej ulicą i żałując ręce wołała: «Ojej! Ojej! Pomordowane nasze polskie dzieci»”. Następnie Biskupska wraz z sąsiadką poszły na Planty „ogłądać te dzieci”. Nie ma podstaw, by nie wierzyć tym zeznaniom. Te kobiety na pewno wierzyły, że Żydzi zabili. W tej sytuacji poniekąd nie powinno dziwić, że gdy Biskupska usłyszała jeszcze, że „jedno dziecko jeszcze ciepłe, oraz że dzieci pomordowane są w piwnicy, później że na placu, a później, że pozalwane wapnem, aby nie było śladu” — zaczęła krzyczeć: „Precz z Żydami! Oni nasze dzieci mordują! Oni nam niepotrzebni!”<sup>80</sup>. Wiara w mit, uprawomocniona doniesieniami o rzekomym zbiorowym mordzie na dzieciach, stworzyła ontologiczny przymus, mobilizowała do zabijania.

Psychologiczna bariera dzieląca słowną agresję od fizycznego gwałtu pękła po przybyciu oddziałów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i milicji. Żołnierze pierwsi wkroczyli do domu przy ul. Planty. Rozpoczęli pogrom, podczas którego nastąpił swoisty „podział pracy”. W domu rządzący wojskowi i milicjanci, którzy rabowali, sami też bili, strzelali do bezbronnych. Strzałem w plecy zastrzelony został dr Seweryn Kahane, przewodniczący Komitetu Żydowskiego.

<sup>78</sup> Protokół przesłuchania świadka Walentego Błaszczyka, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 1, s. 106, 108.

<sup>79</sup> *Ja byłem dziecko niewinne*, „Gazeta Wyborcza”, 4 VII 1997.

<sup>80</sup> Protokół przesłuchania Antoniny Biskupskiej, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, s. 129, 130.

Pozostałych mieszkańców wyprowadzali z budynku, a tam panował już tłum, składający się, w nieznanach (pewnie zmieniających się) proporcjach, z cywilów i mundurowych. Niektóre ofiary, w tym kobiety, wyrzucano z drugiego piętra na bruk. W ten sposób w ciągu pół godziny zamordowano kilkanaście osób, wiele w sposób bestialski. Rannych dobijano, czym popadło: deskami, kamieniami.

O wybuchu pogromu, rozmiarach agresji i przemocy skierowanej wobec Żydów zadecydowały trzy czynniki: udział wojska i milicji, rabunek oraz mit mordu rytualnego. Kolejne oddziały żołnierzy i podoficerów wysłane, by spacyfikować tłum, bądź — w najlepszym razie — mieszały się z nim, powiększając w ten sposób grupę gapiów, bądź przyłączały się do napastników. Wyszkołeni w przemocy mundurowi nie tylko potrafili bić i zabijać, lecz także swoją postawą gwarantowali bezkarność, prowokowali pozostałych do uczestnictwa w pogromie. Choć rannych i zabitych okradano również na mieście, to jednak prawdziwa orgia rabowania odbywała się w budynku przy ul. Planty. Przede wszystkim, prawdopodobnie skradziono 10 000 dolarów przysłanych jako pomoc dla kieleckich Żydów<sup>81</sup>. Ponadto milicjanci i żołnierze kradli dosłownie wszystko, co dało się ukraść. Jeden funkcjonariusz MO zabrał marynarkę, inni sukienkę, buty, bieliznę, zegarek, pieniądze<sup>82</sup>. Grabież stanowiła jeden z dwóch najważniejszych motywów pogromu. Mit był drugim. Okrzykiem „Żydzi pomordowali polskie dzieci” przez cały czas zagrzewano do bicia i zabijania. Mit mordu rytualnego wywołał pogrom, stanowił jego paliwo, które błyskawicznie rozlało się po całych Kielcach. Jeden ze świadków wydarzeń, cytowana już wcześniej Rachel Grunglas, wspominała: „Żołnierze, którzy otaczali budynek, kazali nam wejść do sąsiedniej cukierni, ażeby przeczekać, albowiem nie rozpoznali we mnie Żydówki i wobec tego udałam się do cukierni, gdzie na moje pytanie odpowiedzieli mi, że Żydzi zabili 12 dzieci polskich, co opowiadał chłopiec, który się z piwnicy jedyny uratował. Nadto Żydzi zabili oficera oraz dziecko jego, które znaleziono w piwnicy i dlatego Żydów wojsko również szuka i strzela”<sup>83</sup>. Fala pogromowa objęła swoim zasięgiem także dworzec kolejowy w Kielcach. Tam również mordowano w imię zemsty za rzekome rytualne morderstwo. Świadek tych wydarzeń zapamiętał: „Tłum był niesamowicie rozwścieczony i histerycznie wykrzykiwał «Żydzi pomordowali w piwnicach nasze niewinne polskie dzieci, a krew wzięli na mace»”<sup>84</sup>. Wygasający pogrom na nowo rozpałiło przybycie kilkuset robotników huty „Ludwików”, uzbrojonych w kije, łomy i klucze francuskie. W tym momencie tłum mógł liczyć nie wię-

<sup>81</sup> Zob. Zeznanie Morrisa Kwasniewskiego, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, cyt. wyd., s. 352.

<sup>82</sup> Szef Wydziału Karnego Departamentu Sprawiedliwości MON i Prokuratury WP do Naczelnego Prokuratora WP, 19 VII 1946, CAW, GZPW, IV.502.1.13, k. 49–58.

<sup>83</sup> Protokół zeznania świadka pogromu w Kielcach, Racheli Grunglas, w: *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968*, cyt. wyd., s. 46, 47.

<sup>84</sup> Relacja świadka wydarzeń pogromowych w Kielcach, w: *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968*, cyt. wyd., s. 50, 51.

cej niż 500 osób<sup>85</sup>. Wedle relacji funkcjonariusza PUBP w Kielcach: „Z chwilą przyścia robotników z huty Ludwików rozpoczęło się na nowo mordowanie ludzi i rabowanie. Skutkiem tego zostało zabitych około 15 osób”<sup>86</sup>. Podobnie jak w Krakowie rannych Żydów grabiono i bito jeszcze w drodze do szpitala. Łącznie zginęły 42 osoby, w tym trzech Polaków.

Pogrom kielecki okazał się największym triumfem mitu mordu rytualnego w historii Polski. Po raz kolejny nastąpiła błyskawiczna ekspansja opowieści, a z nią zbiorowej trwogi. „Zapał pogromowy — jak pisał Stanisław Ossowski — sięgnął aż poza granice miasta”<sup>87</sup>. Do położonego niedaleko od Kielc Piekoszowa dotarł pociągiem tego samego dnia. W „pociągu rozeszła się wiadomość, że w Kielcach zamordowali Żydzi 10 dzieci, przy tym krzyczano: wyrzucać z wagonów Żydów i mordować, gdyż w Kielcach mordują Żydów”<sup>88</sup>. Wieści przekazywano sobie również drogą telefoniczną, przede wszystkim z wykorzystaniem alarmowych połączeń milicji. Inaczej nie można wytłumaczyć pojawienia się mitu w Kaliszu, około dwustu kilometrów na północny-zachód od Kielc, 4 lipca, czyli w dniu pogromu kieleckiego. Drugą przesłanką prowadzącą do wniosku o „milicyjnym łańcuszku” jest czystka, jaką *post factum* przeprowadzono w kaliskiej MO. Objęła ona aż 110 funkcjonariuszy posądzanych o antysemityzm, z których część została usunięta ze służby, część przeniesiona na inne stanowiska<sup>89</sup>. O wydarzeniach, które rozegrały się w Kaliszu — podobnie jak o innych — niewiele wiemy. Możemy domniemywać, iż milicjanci, usłyszawszy od kolegów z Kielc, że biją Żydów, postanowili pójść ich śladem. Rozpuścili plotkę o zaginięciu chłopca. Jak w zabawie w głuchy telefon opowieść zaczęła się przepoczwarzać. Pojawiały się nowe wersje mitu z coraz większą liczbą ofiar. Mówiono nawet o 24. Jednak rzekomo „dzięki spokojnej postawie tłumu i — jak pisali w sprawozdaniu z Kalisza wysłani tam instruktorzy PPR — dzięki perswazji statecznych obywateli, do ekscesów żadnych nie doszło”<sup>90</sup>.

<sup>85</sup> „Liczbę tę — zdaniem prokuratora K. Falkiewicza — determinuje nie tylko materiał dowodowy, ale także obiektywna ocena obszaru miejsca zdarzenia przeprowadzona w trakcie jego oględzin” (*Postanowienie o umorzeniu śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego*, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, cyt. wyd., s. 480).

<sup>86</sup> Albert Grynbaum, *Sprawozdanie z przebiegu zajęć antysemickich w Kielcach*, AIPN, MBP, 731, k. 8.

<sup>87</sup> Stanisław Ossowski, *Na tle wydarzeń kieleckich*, „Kuźnica” nr 55, lipiec 1946.

<sup>88</sup> *Protokół przesłuchania Józefa Sztarkmana*, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., s. 135.

<sup>89</sup> *Sprawozdanie z pracy polityczno-wychowawczej w MO województwa poznańskiego za okres od 9 VII do 8 VIII 1946*, AIPN, KG MO 35/897, k. 47.

<sup>90</sup> „Jednakże — jak zwracano dalej uwagę — zaczęto wymyślać na Żydów, pojawiły się napisy na murach antysemickiej treści. Zdarzały się wypadki obrzucania dzieci żydowskich przez dzieci polskie kamyczkami w parku. Następnie puszczono pogłoskę, iż całą ulicę Łódzką będą opróżniać z Polaków, a na ich miejsce przyjdą tysiące Żydów [...]” (*Sprawozdanie grupy trzech towarzyszy wysłanych przez Komitet Wojewódzki w Poznaniu do Kalisza 10 VII dla przeciwdziałania ewentualnym wystąpieniom antysemickim*, AAN, Bolesław Bierut — archiwum, 254/III-6, k. 77).



Plotka o mordzie rytualnym szerzyła się w wielu regionach Polski, jednak wyjątkowe podniecenie ogarnęło mieszkańców województwa kieleckiego. Tam niebezpieczeństwo wybuchu pogromów było bodaj największe. Także w Ostrowcu Świętokrzyskim, do którego wiadomość o pogromie kieleckim dotarła już 4 lipca, nosicielami mitu byli milicjanci oraz nowe mieszczaństwo: restaurator i lodziarz<sup>91</sup>. O „błyskawicznym” przekazywaniu mitu donoszono z Pińczowa<sup>92</sup>. W Sandomierzu „ludność” miała mówić, że „żydzi rzeczywiście zamordowali kilka dzieci polskich i słusznie należy im się zaistniały mord w Kielcach”. W doniesieniu z tego miasta zwracano jednak uwagę, że „na ogół kończy się ta propaganda na pustych słowach. Nie zauważono nigdzie chęci zemsty na Żydach”<sup>93</sup>. Inaczej było w Jędrzejowie, gdzie wieści z Kielc wywołały silne wzburzenie społeczne. Dodatkowo 12 lipca miasto obiegła plotka o przybyciu w najbliższym czasie do Jędrzejowa kilku tysięcy Żydów z ZSRR. Społeczność zareagowała histerycznie: „rozgoryczenie, rwetes, podniecenie, nerwowość, stan zapalny”<sup>94</sup>.

Silne objawy zbiorowej psychozy lękowej wystąpiły także w Częstochowie, w której nastroje antyżydowskie nabrzmiewały od pogromu krakowskiego. W lipcu 1946 r. myślenie magiczne wylało się wręcz na ulice miasta, głównie jednak dzielnic zamieszkałych przez ludzi o niskim statusie materialnym. 6 lipca w dzielnicy Stradom zgromadził się tłum podekscytowany domniemanym zamordowaniem dziecka przez Żydów. Oddział milicjantów przeszukał miejsca, gdzie rzekomo miały leżeć zwłoki, następnie zmusił ludzi do rozejścia się. Dzień później, w zamieszkałej przez biedotę dzielnicy Zacisze, część mieszkańców wyszła na ulice wzburzona plotką o znalezieniu w zbożu zwłok dziewczynki. Mało nie doszło do linczu na idącym do fabryki robotniku „podobnym do żyda”. Tłum został rozproszony przez funkcjonariuszy MO i UB, którzy wcześniej przeszukali całe pole, nic jednak nie znaleźli. Tego samego dnia, tym razem w śródmieściu miasta zgromadzenie wywołał mężczyzna prowadzący dziecko i częstujący je cukierkami. Uciekł, zapewne widząc, że sytuacja staje się groźna. Tłum rozprędkowała milicja<sup>95</sup>. Tydzień później, 15 lipca, historia się powtórzyła. Kazimierz Śpiewak wyszedł ze swoim bratankiem na spacer ulicą Żółtą (dzielnica Zawodzie zamieszkała w dużej mierze przez ludzi marginesu społecznego). W jednym dokumencie mowa jest, iż „został zaatakowany przez ludność cywilną i posądzony jako żyd uprawdzający polskie dziecko”<sup>96</sup>.

<sup>91</sup> *Sprawozdanie CKŻP oddział w Ostrowcu Świętokrzyskim*, AAN, PPR, 295/IX-408, k. 44–46.

<sup>92</sup> Zob. *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 2, s. 147–151.

<sup>93</sup> *Sprawozdanie Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Sandomierzu*, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 2, s. 144.

<sup>94</sup> *Pismo Kierownika Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy*, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 2, s. 146.

<sup>95</sup> *Raport dekadowy za okres od 30 VII do 10 VII 1946*, MUBP w Częstochowie, Archiwum IPN w Katowicach, ka 011/38, k. 190.

<sup>96</sup> *Telefonogram z WUBP — Kielce*, 17 VII 1946, AIPN, MBP, 731, k. 15.

W innym, „ponieważ był inteligentnie ubrany w okularach, ludność wzięła go za żyda”. „Zdziwiony tłum rozszedł się” po uprzednim wylegitymowaniu mężczyzny przez milicjantów<sup>97</sup>. Ponieważ atmosfera pogromowa narastała, władze wysłały na miasto patrole wojska w pełnym rynsztunku bojowym.

W lipcu 1946 r. w nieodległym od Częstochowy Janowie również doszło do paniki wywołanej plotką, jakoby Żydzi zasadzili się na dzieci w pobliskim lesie. Mieli nawet do nich strzelać. W obronie stanęli jacyś żołnierze, którym rzekomo udało się jednego Żyda zastrzelić. Referenci gminni „podnieconą już ludność uspokoiли i doprowadzili do normalnego stanu”<sup>98</sup>.

W Radomiu: „Fakt pogromu Żydów w Kielcach spotkał się z moralną aprobatą wielu grup naszego społeczeństwa. Ogólnie panowało zdanie, że miał miejsce rzeczywiście mord rytualny. Przekonanie to zapanowało nie tylko wśród bezpartyjnych, lecz nawet niektórzy członkowie partii robotniczych dali się opanować zbiorowej psychozie. Nie zagrażały mimo to w mieście żadne zamieszki na tym tle”<sup>99</sup>.

Antyżydowska trwoga objęła swoim zasięgiem także tereny Mazowsza. Do antysemickich ekscesów miało rzekomo dojść w: Ciechanowie, Siedlcach, Ostrowi Mazowieckiej, Świdrze oraz w Warszawie. Brak bliższych informacji uniemożliwia odpowiedź na pytanie, czy znów iskrą zapalną okazał się mit. Zajścia w Warszawie wywołała plotka, przekazywana na targowisku na przeciwko placu Szembeka, „warszawskiej tandecie”, o zamordowaniu przez Żyda polskiego kolejarza<sup>100</sup>. Bodaj najbardziej nabrzmiała atmosfera panowała w Otwocku. W tym mieście w kilka dni po pogromie kieleckim rozeszła się wiadomość o zaginięciu polskiego dziecka. Wybuchowi zbiorowej nienawiści zapobiegła interwencja szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Ponoć udało się też wyjaśnić powód zaginięcia dziecka<sup>101</sup>. Nie ma jasności, co nim było: przypadek czy celowe ukrycie. W sprawozdaniu, przeznaczonym dla CKŻP, zwracano uwagę na próby wywołania w wielu miastach rozruchów za pomocą „kieleckiego środka”: chowania dzieci i szukania ich w domach zamieszkałych przez ludność żydowską. Do takich prób miało dojść między innymi w: Krakowie (cztery razy), Bytomiu, Białymstoku, Szczecinie, Bielawie i Otwocku. W Krakowie aresztowano kobietę, która w zamieszkanym przez Żydów domu przy ul. Słowackiego 43 szukała zaginionego dziecka, co miało być „provokacyjnym wymysłem”. Ten sam los spotkał inną krakowiankę, która rzekomo

---

<sup>97</sup> Raport dekadowy za okres od 7 VII do 17 VII 1946, MUBP w Częstochowie, AIPN, ka 011/38, k. 202.

<sup>98</sup> Tamże, k. 197.

<sup>99</sup> Sprawozdanie miesięczne Miejskiego Oddziału Informacji i Propagandy w Radomiu za miesiąc lipiec 1946 r., w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 2, s. 151–152.

<sup>100</sup> Sprawozdanie Komisji Specjalnej przy Woj. Komitecie Żydowskim w Warszawie od maja 1946 do lutego 1947, AŻIH, CKŻP, Komisja Specjalna (dalej KS), 303/XVIII/40, brak paginacji.

<sup>101</sup> Tamże.

szukała swojego dziecka 14 sierpnia<sup>102</sup>. Podobna historia powtórzyła się w Tarnowie, gdzie we wrześniu jakaś Polka rzuciła oskarżenie o porwanie jej dziecka przez Żydów, co — jak czytamy w raporcie z tego miasta — „okazało się jak zwykle wymyślonym kłamstwem”<sup>103</sup>. Prawdopodobnie rzeczywiście w niektórych miejscowościach mieliśmy do czynienia z próbami instrumentalnego wykorzystania kobiet do stworzenia okazji, by przeprowadzać rewizje w żydowskich domach i mieszkaniach. Wszelako fakt ten nie zmienia ogólnej wymowy wydarzeń z lipca i sierpnia 1946 r.: występowania antyżydowskiej trwogi połączonej z różnymi formami przemocy wobec Żydów.

Jesienią 1946 r. odnotowane w źródłach oznaki wiary w mit zaczęły słabnąć. Wystarczyło jednak, że znaleziono zwłoki dziecka, jak stało się w Legnicy w październiku 1946 r., by znów pojawiły się oskarżenia o mord rytualny. Reakcja wojsk radzieckich stacjonujących w tym mieście oraz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa zapobiegła pogromowi<sup>104</sup>. Jedno z ostatnich powojennych świadectw obecności mitu w myśleniu potocznym pochodzi z marca 1948 r. Julia Brystygier, dyrektor Departamentu V w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, przesłała wówczas wszystkim wojewódzkim UBP w kraju Instrukcję, w której pisała: „W związku z nadchodzącymi świętami Wielkiejnocy wrogie elementy próbują siać zamęt wśród społeczeństwa polskiego i o «mordach rytualnych». Fakt taki miał miejsce ostatnio na terenie województwa kieleckiego we Włoszczowie. W celu udaremnienia wszelkich prób wywołania zajść antysemitycznych należy: 1. nastawić agenturę na sygnalizowanie o wszelkich przejawach propagandy i wystąpień antyżydowskich, 2. reagować natychmiast na wszelkie wystąpienia antyżydowskie, winnych pociągnąć do odpowiedzialności, 3. o wszelkich wystąpieniach antysemitycznych niezwłocznie meldować MBP”<sup>105</sup>. MBP nie zostało zalane w 1948 r. falą meldunków o „zamęcie” wywołanym opowieściami o mordzie rytualnym. Następane znane doniesienia pochodzą z 1949 r., co charakterystyczne z Częstochowy i Krakowa<sup>106</sup>.

<sup>102</sup> *Sprawozdanie z pracy Komisji Specjalnej przy Wojewódzkim Komitecie Żydowskim w Krakowie za okres I VIII do 1 X 1946*, AŻIH, KS, 303/XVIII-41, brak paginacji.

<sup>103</sup> *Sprawozdanie Komisji Specjalnej*, Tarnów 13 X 1946, AŻIH, CKŻP, KS, 303/XVIII/41, brak paginacji.

<sup>104</sup> *Sprawozdanie z działalności Centralnej Komisji Specjalnej przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce*, 30 maja 1947, AŻIH, CKŻP, KS, 303/XVIII/40, brak paginacji.

<sup>105</sup> *Instrukcja nr 15*, 11 III 1948, AIPN, 1206/75 t. 1, brak paginacji.

<sup>106</sup> „16 IV [1949] w Częstochowie zanotowano próby wywołania zajść antyżydowskich. Szofer taksówki miejskiej zabrał znajdującą się przed domem 4-letnią dziewczynkę, którą po kilku minutach odwiózł na miejsce. Tymczasem na ulicy zebrano się ok. 150 osób, a z tłumu krzyczano, że dziecko zabrali Żydzi. Zajście zlikwidowano. Aresztowano ojca dziewczynki, kolejarza o reakcyjnych poglądach, który pierwszy rozgłaszał plotkę o porwaniu dziecka przez Żydów, oraz szofera tłumaczącego się, że zabrał dziecko, by «nastraszyć» rodziców”; „17 IX w Krakowie zajście antysemityczne. Żądano wydania rzekomo porwanego przez Żydów dziecka. W związku z powyższym aresztowano 1 osobę”; „21 IX w Krakowie na placu Nowym jedna z mieszkanek usiłowała wywołać

Od marca 1945 r. do marca 1948 r. w społecznym obiegu znajdowało się kilka wersji mitu. Jedne były bardziej fabularnie rozbudowane, inne zawierały tylko skrócony przekaz: „Żydzi zabili”. Różnorodność przedstawień opowieści o mordzie rytualnym nie powinna jednak dziwić. Jak zwracają uwagę antropologzy religii, nigdy nie ma jedynej, ortodoksyjnej wersji mitu. Najważniejsze różnice dotyczyły zresztą jedynie motywu zabójstwa. Na podstawie tylko tego kryterium da się wyróżnić trzy najważniejsze mutacje mitu.

Pierwsza, poniekąd klasyczna, prawdopodobnie najbardziej rozpowszechniona wersja mówiła, że za zabójstwem kryło się pragnienie wytoczenia chrześcijańskiej krwi i dodania jej do paschalnej macy.

W drugiej, nazwijmy ją nowoczesną, krew była potrzebna do transfuzji. Cytowany list nr 4 oraz zapiski w dziennikach Hugona Steinhausa pozwalają wnosić, że ta wersja największą popularnością cieszyła się w Krakowie. W „ulepszony mord rytualny” miała jakoby wierzyć nawet część krakowskiej inteligencji. Niewykluczone, że transfuzję krwi z motywem morderstwa „polskich dzieci” połączyło w czymś umyśle nazwisko Ludwika Hirszfelda, wybitnego hematologa, o którym mogli wiedzieć rzeczywiście tylko lepiej wykształceni. Przetoczenie dziecięcej krwi rzekomo miało służyć ratowaniu wracających z ZSRR wycieńczonych Żydów<sup>107</sup>. W jednym z podziemnych dokumentów, powstałym po pogromie w Krakowie czytamy: „11.6. br. w Rzeszowie gdzie przy ul. Tanenbauma 12 znaleziono zwłoki 9-letniej Bronisławy Mendon zmarłej na skutek wycieku krwi pobranej dla celów transfuzji”<sup>108</sup>.

W trzeciej, kanibalistycznej wersji mitu dzieci miano zjadać w całości. Wedle doniesienia MO z końca sierpnia 1946 r. w Przemyślu trzyletnia dziewczynka poszła do sąsiadów. Jej brat zgłosił zaginięcie twierdząc, że „żydzi porwali ją na mięso, a on za to będzie żydów mordował”<sup>109</sup>. Podczas próby wywołania pogromu w Kaliszu wyobraźnia społeczna upajała się wręcz makabrycznymi szczegółami. „Jakiś chłopiec zaginął, którego potem rzekomo znaleziono żywego w Ostrowiu Wielkopolskim” — donoszono z Kalisza. „Chłopca tego miał rzekomo zamordować jakiś ukraińiec i mięso miał wywieźć czy też przerobić na kiełbasy. Pogłoski stawały się coraz fantastyczniejsze, mianowicie że tych chłopców było 4, 8, a nawet 24. Jedna nieujęta i niesprawdzona kobieta opowiadała, że widziała 14 główek dziecięcych i że mięso ukraińcy względnie sowieci wywieźli na kiełbasy, a krew piją Żydzi”<sup>110</sup>. Opowieść tę możemy odczytać jako metaforę losów narodu „pożeranego” przez trzech jego wrogów.

---

zajście antysemitki, krzycząc, że Żydzi porwali jej dziecko” (*Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, oprac. Łukasz Kamiński, IPN, Warszawa 2004, s. 197, 397, 403).

<sup>107</sup> H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, cyt. wyd., s. 335, 365.

<sup>108</sup> *Dosyć kręctw sowieckich*, AAN, PPR, 295/VII-203, k. 57.

<sup>109</sup> *Odpis meldunków nadzwyczajnych*, Rzeszów 24 VIII 1946, IPN, KG MO, 35/895, k. 178.

<sup>110</sup> Zapis zgodny z oryginałem (*Sprawozdanie grupy trzech...*).

Obecność w niej „ukraińców” i „sowieców” świadczy, że źródłem zagrożenia w opinii publicznej byli nie tylko Żydzi.

#### HIPOTEZY

Nie wiemy, ile osób po wojnie wierzyło w mit mordu rytualnego. Nie wszyscy manifestowali swoje przekonania agresywną postawą wobec ludności żydowskiej. Jednak liczba zaburzeń społecznych wywołanych plotką o rytualnym morderstwie pozwala przypuszczać, że mieliśmy do czynienia ze zjawiskiem społecznie niemarginalnym. Kim w kategoriach socjologicznych byli wyznawcy mitu oraz w których regionach kraju dominowali? Odpowiedź na te dwa pytania pozwoli na stworzenie dwuwymiarowej, społecznej i terytorialnej, mapy obecności mitu w wyobraźni zbiorowej. Bez niej trudno będzie zbliżyć się do zasadniczego pytania o przyczyny powojennej wiary Polaków w żydowski wampiryzm.

Siatkę zmiennych dla takiej mapy mogą podsunąć wyniki analiz zespołu kierowanego przez Hadleya Cantrila. Postawił on sobie za cel odnalezienie genezy masowej paniki, która wybuchła w Stanach Zjednoczonych po nadaniu przez radio w noc Halloween 1938 r. sztuki Herberta G. Wellsa *Wojna światów*<sup>111</sup>. Rzecz jasna, przekonanie, że Marsjanie atakują, nie jest tym samym, co wiara w mord rytualny, wszelako oba te przeświadczenia wyrastają z tego samego, irracjonalnego pnia. Ponieważ panika powstaje w wyniku błędnej oceny sytuacji, Cantril uznał, że trzeba znaleźć czynniki, które spowodowały, że część słuchaczy oceniła audycję prawidłowo jako sztukę radiową. Pomogła im w tym umiejętność krytycznego myślenia (*critical ability*), którą zwykle zdobywa się na kolejnych szczeblach edukacji. Badania ankietowe pokazały, że wraz ze wzrostem wykształcenia malała liczba osób, które uwierzyły, że słuchają wiadomości radiowych<sup>112</sup>.

Nic nie wskazuje na to, by z wyznawcami mitu miało być inaczej. Nie tylko zabrakło im umiejętności odróżnienia prawdy od fałszu, ale także ogólnej wiedzy, jaką ludzie zawdzięczają edukacyjnemu treningowi, a także czytaniu książek i prasy. Prawdopodobnie większość z nich należała do grupy o niskim, a nawet bardzo niskim wykształceniu, o czym świadczą z jednej strony cytowane listy, z drugiej charakterystyki osób zatrzymanych po pogromach w Krakowie i w Kielcach. Walenty Błaszczyk był półanalfabeta, który o napisanie ogłoszeń informujących o zaginięciu syna poprosił swoją kuzynkę. Wspomniana Antonina Biskupska, oskarżona o podżeganie do pogromu, zakończyła naukę po pierwszej klasie szkoły powszechnej. Trzech innych, oskarżonych w procesie kieleckim, cieszyło się świadectwami ukończenia trzech klas, a dwóch czte-

<sup>111</sup> Hadley Cantril, Hazel Gaudet, Herta Herzog, *The Invasion from Mars: A Study in the Psychology of Panic*, Harper Torchbook, New York 1966.

<sup>112</sup> Tamże, s. 113.

rech klas szkoły powszechnej. Zbiorowość „wierzących” stanowili jednak nie tylko analfabeci. Warto przypomnieć słowa napisane po pogromie krakowskim przez Kazimierza Wykę, który musiał spotkać się w Krakowie z przejawami antysemityzmu inteligenckiego, skoro pisał: „tępa ciemnota tłumu przechodzi w osad ciemnoty u ludzi, którzy z pozoru powinni być na jej powstanie uodpornieni”<sup>113</sup>. Krążenie mitu wśród krakowskiej inteligencji odnotował także Steinhaus. Wśród zatrzymanych znalazła się kobieta ze średnim wykształceniem, żona sędziego. Prawdopodobnie oddziaływaniu mitu ulegli także niektórzy podoficerowie, a nawet oficerowie milicji i wojska, czyli mężczyźni, którzy co najmniej rozpoczęli przedwojenne gimnazjum<sup>114</sup>. W takim razie choć brak wykształcenia należy uznać za najważniejszą zmienną określającą grupę „wyznawców”, to jednak nie za jedyną.

Innym czynnikiem mogła być bieda. W Ameryce ludzie z mniejszymi dochodami częściej byli skłonni traktować sztukę Wellsa jako wiadomości radiowe niż lepiej zarabiający<sup>115</sup>. Znow możemy tylko przypuszczać, że większość wierzących w mord rytualny należałoby zaliczyć do ogromnej po wojnie grupy ludzi o niskim i bardzo niskim statusie materialnym. W charakterystyce ośmiu oskarżonych po pogromie kieleckim zapisano „bez majątku”<sup>116</sup>. Henryk Błaszczyk wspominał, że w jego czteroosobowej rodzinie jednego ziemiaka dzielono na cztery części<sup>117</sup>. Pogrom w Krakowie, zamieszki w Lublinie i w Warszawie rozpoczęły się na targowiskach, miejscach spotkań miejskiej biedoty. W Częstochowie były to dzielnice nędzy. Już Seymour Martin Lipset zwrócił uwagę na powiązania między niskim statusem społecznym a religią fundamentalistyczną<sup>118</sup>, z którą myślenie mityczne jest jakoś przecież związane. Czy zatem można widzieć w wierze w mord rytualny swoistą religię grup wydziedziczonych? Problem w tym, że wojenną pauperyzacją dotknięte zostało bez mała całe społeczeństwo, a zatem bieda znow może być traktowana tylko jako jeden z wielu korelatów „nosicielstwa” mitu. Wszelako fakt, że miliony ludzi znajdowały się wówczas w tragicznej sytuacji aprowizacyjnej i bytowej, z pewnością nie pozostawał bez wpływu na liczebność interesującej nas zbiorowości.

<sup>113</sup> Kazimierz Wyka, *Potęga ciemnoty potwierdzona*, „Odrodzenie”, 23 IX 1945.

<sup>114</sup> Choć poniższa ocena nie dotyczy afirmacji mitu, warto ją przytoczyć. Zastępca dowódcy 9 Dywizji Piechoty do spraw polityczno-wychowawczych: „Należy zaznaczyć, że jeżeli większość żołnierzy potępia zajścia antyżydowskie [w Krakowie — M.Z.], to na odwrót, wielu oficerów, a nawet niektórzy oficerowie pol-wych. wypowiadali się wrogo na temat żydów. Mówią, że wielu żydów zajmuje teraz wysokie stanowiska w Polsce i nie zależy im na dobrobycie ogółu; i że tak długo nie będzie spokojnie w Polsce, jak długo będą w niej żydzi” (CAW, GZPW, III.2.192, k. 87).

<sup>115</sup> H. Cantril, H. Gaudet, H. Herzog, *The Invasion from Mars*, cyt. wyd., s. 113, 114.

<sup>116</sup> *Akt oskarżenia: Biskupskiej...*, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 1, s. 150–152.

<sup>117</sup> *Ja byłem dziecko niewinne*, cyt. wyd.

<sup>118</sup> Seymour Martin Lipset, *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, tłum. Grażyna Dziurdzik-Kraśniewska, PWN, Warszawa 1995, s. 111, 112.

Warto też zwrócić uwagę na wiek i płeć jej członków. Cantril zauważył, że ludzie młodzi oraz kobiety w mniejszym stopniu były zdolne do zweryfikowania, czy mają do czynienia ze sztuką czy radiowymi wiadomościami<sup>119</sup>. Na temat wieku wyznawców mitu mordu rytualnego trudno cokolwiek powiedzieć na podstawie dostępnych źródeł, wydaje się jednak, że wśród uczestników pogromów bodaj większość stanowili młodzi i w średnim wieku mężczyźni, co należy wiązać z charakterystycznym dla tej kohorty wiekowej wyższym poziomem agresji. Na podkreślenie zasługuje rola kobiet w pogromach. Tłum w Rzeszowie, Krakowie i w Kielcach, a wiele wskazuje, że także w Lublinie, Częstochowie i Warszawie, składał się z kobiet i mężczyzn. Kobiety odegrały podwójną rolę: komunikacyjną i mobilizacyjną. Przede wszystkim były nosicielkami mitu, tworzyły swoistą sieć informacyjną, z ust do ust przekazując sobie, w stanie silnego wzburzenia, coraz bardziej wyolbrzymioną opowieść. Podczas zamieszek w Krakowie jedna z później zatrzymanych kobiet miała wołać: „Żydzi zamordowali 18 dzieci i że widziano ich włosy i kości”<sup>120</sup>. Wśród wyznawczyń mitu znalazła się także wspomniana żona sędziego, która miała jakoby krzyknąć: „Nie po to chowaliśmy nasze dzieci, żeby je teraz Żydzi mordowali”<sup>121</sup>. Kobiety, krzycząc, niekiedy łkając, mobilizowały mężczyzn, zagrzewały ich do krwawej zemsty. Niektóre z nich przyłączały się do bicia. Nie wiadomo, czy bez kobiecego udziału przemoc osiągnęłaby takie rozmiary. Ida Gerstman była kilkakrotnie atakowana przez kobiety. Ze strachu przed pogromem przesiedziała w zbożu pod Kielcami dwie noce i jeden dzień. 6 lipca rano po wyjściu z ukrycia na stacji kolejowej usłyszała jak jedna z „bab” mówiła: „jadę w drogę, zabieram nóż, jak złapię Żyda lub Żydówkę, będę krajać z niego kawałki mięsa i solić”. Gdy Gerstman wsiadła do pociągu, jakaś kobieta wskazała na nią: „to jest Żydówka parszywa, wyrzuć ją pod pociąg!” Na to druga: „oddamy ją na następnej stacji na milicję — niech ją zastrzelą!”. Na stacji kobiety chwyciły ją za głowę i nogi, ciągnęły po torach, chcąc rzucić pod pociąg<sup>122</sup>. Trudno wytłumaczyć to zachowanie. Można próbować — przez wskazywanie na relatywnie niższy niż u mężczyzn poziom wykształcenia kobiet. W patriarchalnej, przedwojennej Polsce dziewczynki szybciej kończyły edukację, zwłaszcza w rodzinach o niższych dochodach. Jednak przyczyny należy upatrywać przede wszystkim w treści mitu, którego obrazy pomordowanych dzieci mogły szczególnie oddziaływać na kobiecą wyobraźnię.

„Wierzących” wyróżniało także miejsce w strukturze społecznej. Za Stefanem Czarnowskim nazwijmy ich „ludźmi zbędnymi”<sup>123</sup>. Do tej kategorii polski

<sup>119</sup> H. Cantril, H. Gaudet, H. Herzog, *The Invasion from Mars*, cyt. wyd., s. 148.

<sup>120</sup> A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd., s. 214.

<sup>121</sup> Tamże, s. 212.

<sup>122</sup> *Relacja świadka wydarzeń, Idy Gerstman, spisana w CKŻP, 11 lipca 1946 r., w: Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968*, cyt. wyd., s. 48.

<sup>123</sup> Stefan Czarnowski, *Ludzie zbędni w służbie przemocy*, w: S. Czarnowski, *Spółczesność, kultura. Prace z socjologii i historii kultury*, Polski Instytut Socjologiczny, Warszawa–Poznań 1939, s. 421–429.

socjolog zaliczył osoby zawieszane między strukturami, „luźne” — bezrobotnych, zdeklasowanych, młodzież z rodzin robotniczych i chłopskich bezskutecznie poszukującą zajęcia, ludzi bez zawodu i majątku, bezdomnych, włóczęgów i żebraków — w czasach stabilizacji żyjących z dnia na dzień, wykonujących dorywcze, niekiedy pogardzane prace. Ze względu na przeludnienie wsi i duże bezrobocie ta grupa już przed wojną nie była mała. Potem proces marginalizacji uległ gwałtownemu przyspieszeniu. Uchodźcy, zdemobilizowani żołnierze, dezertery, bezrobotni, inwalidzi, samotni starcy, sieroty i zbyt szybko dojrzała młodzież — setki tysięcy osób, które wojna wyrzuciła na margines egzystencji i przed którymi stawał problem powrotu do normalnego życia po jej zakończeniu. Jednocześnie powojenny chaos, słabość instytucji służących przestrzeganiu prawa, demoralizacja, wreszcie społeczna legitymizacja użycia przemocy utrudniały ten powrót. Szczególną podgrupę ludzi zbędnych, doskonale przystosowanych do warunków okupacji, stanowili szmuglerzy, różnego rodzaju pośrednicy, „zawodowi” szabrownicy, którzy „zbędnymi” stawali się w miarę postępującej stabilizacji. W sierpniu 1946 r. to właśnie „handlarze” mieli przynieść mit na terenie województwa lubelskiego. „Handlarze puszczają wersję, że widzieli dzieci polskie zamordowane przez Żydów. Część ludności w to wierzy. Plotki te rozsiewają tylko handlarze”<sup>124</sup>. Popadnięcie w „zbędność” dla wielu okazywało się bardzo bolesne. Mechanizm ten błyskotliwie opisał Kazimierz Wyka, widząc w nim genezę pogromu krakowskiego:

„Trudno o środowisko bardziej peryferyjne socjologicznie nad tłum, którzy sprzedając i kupując, kradnąc i węsząc każdy interes zalewa Miodową, Szeroką, place Bawół czy Rybny. Tandeta krakowska. Ten tłum jest peryferyjny w każdym względzie. Składają się nań ludzie, którzy ze wstydem, ze skrywaną niecierpliwością («przycisnęło» — jeszcze tę kołdrę trzeba sprzedać) wystawiają jakieś tam firanki, obłóczki, podniszczone płaszczyki, obuwie. Tych poznasz od razu po geście, w którym więcej prośby do przechodnia, by kupić raczył, aniżeli pewności pośrednika: nie kupisz ty, kupi inny. To wystawanie jest przykrą i haniebną peryferią życia, które chcieliby nareszcie unormować, a nie mogą. Ale w tych samych ulicach mieszczą się peryferia bez porównania szersze i naprawdę godne nazwy. Ludzie za okupacji rzuceni w przypadkowy handel i usiłujący utrzymać się w nim na stałe. Płochliwy, ciągle jakby na czatach. Pięć lat handlował i nadstuchiwał, czy nie nadchodzi łapanka. I teraz nareszcie, od wyzwolenia Krakowa, nie łapiają, nie zabierają towaru, nie przepędzają. Obecnej zimy i wiosny ci ludzie zostali upojeni niesamowitymi perspektywami handlu szabrowniczego. Nastają dla nich złote czasy — przez Kraków przelewa się fala śląskiego szabru. Tutaj są już pośrednicy, fachowcy od łatwych cen.

Nastają złote czasy, ale już się kończą. Barometrem jest dla mnie basen przeciwlotniczy naprzeciwko kościoła Mariackiego. Na wiosnę był on centralą handlu dywanami. [...] Dzisiaj opustoszał. Fala zrabowanego towaru wysycha. Ceny

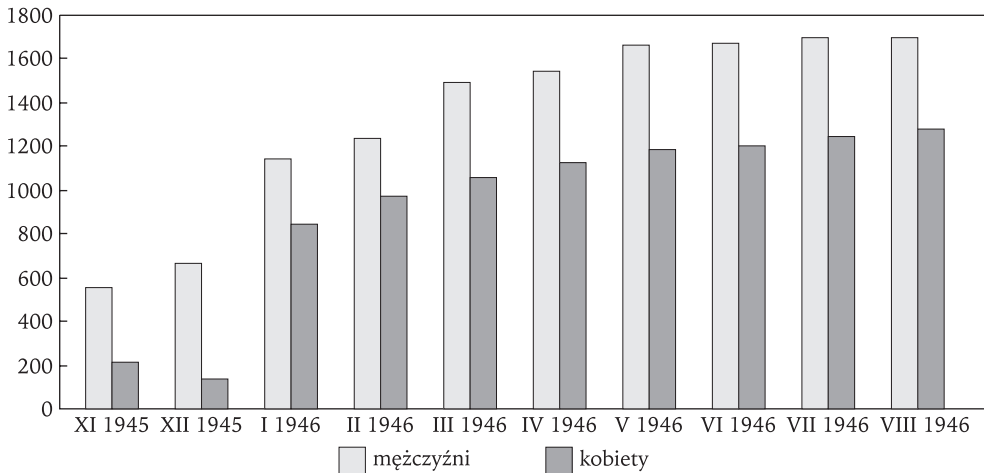
<sup>124</sup> *Sprawozdanie Urzędu Informacji i Propagandy w Lublinie za okres 17–23 sierpnia 1946 r.*, AAN, MIP, 1004, k. 17.



spadają. Ten [pośrednik] nie pogodzi się łatwo. Staje się rozdrażniony i niecierpliwy. Nie łapią, nie wywożą, a przecież handel idzie coraz gorzej. Idzie gorzej niż na wiosnę. Coś w tym musi być, jakaś ciemna machinacja. Ten peryferyjny pośrednik czuje się dzisiaj zagrożony i to w chwili po tym, kiedy mu zaświeciło eldorado: zarabiać jak za okupacji, bez tego ryzyka, co za okupacji”<sup>125</sup>.

Możemy podejrzewać, że ludzie opisani przez Wykę szczególnie bali się bezrobocia. W jednych regionach kraju występował głód rąk do pracy, w innych, zwłaszcza nieuprzemysłowionych, pracy brakowało. W takiej sytuacji zdemoralizowani wybierali szaber i bandytyzm, pozostali migrowali na tzw. ziemie odzyskane. O skali bezrobocia w Rzeszowie i Krakowie trudno cokolwiek powiedzieć. Charakterystyczne są jednak dane z Częstochowy i Kielc. Latem 1945 r. milicja szacowała liczbę bezrobotnych na terenie województwa kieleckiego na około 40%, zapewne zawyżając<sup>126</sup>. W miarę wyjazdów na ziemie odzyskane i uruchomienia kolejnych zakładów wskaźnik ten powinien się obniżyć, jednak informacje z Urzędów Zatrudnienia pokazują przeciwną tendencję. W marcu 1946 r. w Częstochowie jako poszukujący pracy zarejestrowało się 244 mężczyzn i 405 kobiet. Do lipca liczby te wzrosły do 1427 i 1887. W przypadku mężczyzn był to wzrost blisko sześciokrotny<sup>127</sup>. Wzrost zarejestrowanych bezrobotnych w Urzędzie Zatrudnienia w Kielcach ilustruje poniższa tabela<sup>128</sup>:

Wzrost liczby bezrobotnych w Kielcach



<sup>125</sup> Kazimierz Wyka, *Potęga ciemnoty potwierdzona*, cyt. wyd.

<sup>126</sup> *Raport sytuacyjny KW MO w Kielcach od dnia 15 VIII do dnia 31 VIII 1945 r.*, AIPN, KG MO, 35/793, k. 21.

<sup>127</sup> *Ruch ewidencyjny poszukujących pracy w Częstochowie*, AP w Kielcach, Okręgowy Urząd Zatrudnienia w Kielcach (dalej: OUZ), 4, k. 1,5.

<sup>128</sup> Wzrost z 3501 zarejestrowanych we wrześniu 1945 r. do 16049 w lipcu 1946 r. (*Ruch ewidencyjny poszukujących pracy w Kielcach*, AP w Kielcach, OUZ, 7, k. 3–11).

W całym województwie kieleckim od września 1945 r. do lipca 1946 r. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła o blisko 500%<sup>129</sup>. Źródeł tego zjawiska było wówczas wiele. Nie ma tu miejsca, by problem rozważyć szerzej. Ważne jest jedno, że w tym samym czasie, wiosną 1946 r., następował napływ repatriantów żydowskich ze Związku Radzieckiego, a — jak zwrócił uwagę Gordon W. Allport — wzrost populacji imigrantów w niestabilnym regionie, na przykład zagrożonym bezrobociem, wzmacnia prawdopodobieństwo wybuchu konfliktu<sup>130</sup>.

„Ludźmi zbędnymi” byli wówczas nie tylko bezrobotni czy szabrownicy, dezenterzy czy inwalidzi. Do tej kategorii należeli także niżsi rangą milicjanci. Za Czarnowskim można ich nazwać „ludźmi zbędnymi w służbie przemocy”. W większości byli to młodzi mężczyźni, bez wykształcenia, nierzadko „zarażeni” wojennym stylem życia, zdemoralizowani. Na terenie województwa kieleckiego 50% oficerów MO było „pochodzenia włościańskiego”, 30% robotniczego. W przypadku podoficerów i szeregowych aż 65% pochodziło ze wsi, 22% deklaroowało pochodzenie robotnicze<sup>131</sup>. Podobnie było w innych regionach kraju. Milicjantów łączyło jednak nie tylko pochodzenie. Większość odczuwała bardzo silną depryzację materialną. Szeregowy milicjant otrzymywał wówczas 500 zł miesięcznie, co było, na ówczesne warunki, pensją głodową. Narzekania na brak butów, umundurowania, niedostateczne wyżywienie powtarzają się w milicyjnych raportach. „W opinii miejscowej ludności milicjant staje się pośmiewiskiem, z uwagi na nędzę rodzin milicyjnych” — donoszono z Poznania<sup>132</sup>. W Kielcach w marcu 1946 r. milicyjni delegaci na konferencję partyjną PPR uchwalili rezolucję, w której żądali wyjaśnienia, dlaczego nie otrzymują podobnych do robotniczych przydziałów żywności, opału, artykułów tekstylnych i paczek UNRR-y<sup>133</sup>. Duża część milicjantów podzielała także „resentyment antybezpieczniacki” i poglądy antysemickie. Aby wyjaśnić ten pierwszy fenomen, należałoby odtworzyć skomplikowane stosunki między funkcjonariuszami MO a UB. Ci pierwsi czuli się pozbawieni zaszczytu władzy i przywilejów towarzyszących służbie w „Bezpieczeństwie”. Na porządku dziennym były, wynikające z tej niesymetryczności, konflikty między członkami obu formacji. W Kielcech w 1945 r. „Niektóre jednostki z UBP odnoszą się do MO nietaktownie, uważając się za czynnik nadzorczy”<sup>134</sup>. Jednocześnie czystki

<sup>129</sup> Liczba poszukujących pracy w województwie kieleckim, AP w Kielcach, OUZ, 1, k. 2–11.

<sup>130</sup> Gordon W. Allport, *The Nature of Prejudice*, Doubleday Anchor Books, New York 1958, s. 59–60, 220.

<sup>131</sup> *Sprawozdanie z pracy polit.-wych. MO woj. kieleckiego za okres od dnia 1 II 1946 r. do 1 III 1946 r.*, AIPN, KG MO, 35/793, k. 84.

<sup>132</sup> *Nadzwyczajny raport sytuacyjny KM MO Poznań*, 14 V 1945 r., AIPN, KG MO, 35/890, k. 3.

<sup>133</sup> *Rezolucja Konferencji Partyjnej PPR MO przy Komendzie Wojewódzkiej MO w Kielcach odbytej w dniu 27 marca 1946*, AP w Kielcach, KW PPR, 186, k. 5.

<sup>134</sup> *Raport sytuacyjny KW MO w Kielcach od dnia 15 VIII do dnia 31 VIII 1945 r.*, AIPN, KG MO, 35/793, k. 21.

przeprowadzone w milicji w Krakowie w 1945 r. oraz w województwach dolnośląskim, kieleckim i poznańskim po pogromie w Kielcach i wydarzeniach w Kaliszu stanowią dowód na rozpowszechnienie przekonań antysemitycznych w tej grupie zawodowej. W tym kontekście niewykluczone, że właśnie milicjanci w najwyższym stopniu podzielali pogląd — odnosząc go między innymi do oficerów Urzędów Bezpieczeństwa — „Żydzi rządzą”. U genezy udziału milicjantów we wszystkich antyżydowskich pogromach i większości antysemitycznych zamieszek legła więc kombinacja trzech czynników: frustracji wywołanej złą sytuacją materialną, przekonań resentymentowych oraz antysemitycznych. Być może także zadziałał freudowski mechanizm przeniesienia agresji z postrzeganych jako Żydzi „ubeków”, którym trudno było zaszkodzić, na cywilną ludność żydowską.

„Zbędnością” można wyjaśnić wiele powojennych zjawisk społecznych, wszelako nie wszystkich przekonanych, że Żydzi mordują chrześcijańskie dzieci, można uznać za „zbędnych”. Nie byli nimi chociażby członkowie PPR w Radomiu czy robotnicy kieleckiej huty „Ludwików” bądź włókienniczych zakładów Łodzi, które zastrajkowały solidaryzując się z oskarżonymi uczestnikami pogromu w Kielcach. Spróbujmy zatem zlokalizować wyznawców mitu geograficznie.

Odnotowany źródłowo terytorialny zasięg występowania wiary w mit powinniśmy nakreślić na północy przez Płock, na zachodzie zaś przez Międzyrzecz i Legnicę, na wschodzie i na południu linia zasadniczo pokrywałaby się z granicą kraju. Choć można przytoczyć przykłady antysemityzmu z innych dzielnic, na przykład ze Szczecina, Wrocławia i Gniezna, to zasadniczo ekspansji mitu nie obserwowano w Wielkopolsce, na Pomorzu, Warmii i Mazurach oraz na Śląsku. Innymi słowy, mit „rządził” na terenach byłego zaboru rosyjskiego oraz w Galicji. Poza konstatacją, że regiony te należały do najbardziej cywilizacyjnie zacofanych, co wyrażało się między innymi dwudziestoprocentowym analfabetyzmem przed wojną<sup>135</sup>, warto zwrócić uwagę na brak, poza Ukraińcami na południu, innych oprócz ludności żydowskiej mniejszości narodowych. Pogłębienie się konfliktu polsko-ukraińskiego latem 1945 r. spowodowało obniżenie poczucia zagrożenia ze strony Żydów na południowych krańcach Polski. Można postawić hipotezę o zmniejszeniu się napięcia między Polakami a Żydami w sytuacji zaognienia się stosunków z inną grupą mniejszościową. Potwierdzenia możemy szukać w fakcie relatywnie rzadszych przejawów antysemityzmu wśród ludności polskiej przybyłej z kielecczyzny i Galicji na Dolny Śląsk, choć region ten obejmował wówczas najliczniejsze skupiska osiedleńcze polskich Żydów. Mimo to nie oni, lecz Niemcy budzili największy strach. Być może w tym tkwi przyczyna słabszych na tych terenach oznak życia mitu,

<sup>135</sup> Według spisu powszechnego z 1931 r. Zob. m.in. Jerzy Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, „Zak”, Warszawa 2003, s. 224–225.

którego rolę pełniła tam opowieść o „Wehrwolffie”. Istnieje również inna hipoteza. Zdaniem Jolanty Żydul, wiara w mit miała charakter endemiczny, czego dowodem mogą być pojawiające się od wieków w tych samych regionach oskarżenia Żydów o mord rytualny<sup>136</sup>. Bez wątplenia, w przypadku mitu mamy do czynienia ze zjawiskiem długiego trwania.

Do Polski mit mordu rytualnego dotarł w XIII wieku. Najwcześniejsza wzmianka o nim pochodzi od Jana Długosza i dotyczy krakowskich Żydów, którzy rzekomo mieli w 1407 r. zamordować chrześcijańskie dziecko. Pierwsze publiczne oskarżenie w sprawie o mord rytualny postawiono w Rawie Mazowieckiej w 1547 r. Nasilenie takich procesów nastąpiło na przełomie XVII i XVIII wieku. Z tego czasu pochodzi namalowany przez Karola de Prevôt, i wiszący do dziś w sandomierskiej katedrze, obraz mordu rytualnego. Przedstawia kupowanie dzieci, pozyskiwanie z nich krwi, widać szczątki ciała i narzędzia tortur. Podobna w treści wizualizacja znajdowała się do 1946 r. w kościele oo. Jezuitów w Łęczycy. Obraz przedstawiał, czytamy w relacji: „grupę Żydów z brodami, w tałasach, siedzących koło stołu z nożami w ręku. Na stole okrytym białym obrusem stoi wanienska, w której znajduje się dziecko opływające i zanurzone we krwi. Jeden z otaczających Żydów ściąga krew dziecięcą do szklanki”. Obok obrazu znajdowała się szklana trumienka z zeschniętymi zwłokami dziecka. Zamieszczony napis informował, że zostało ono porwane przez Żydów w 1639 r. i znalezione ze stu ranami klutymi<sup>137</sup>.

Nosicielami mitu były nie tylko wspomniane obrazy. W 1936 r. ks. Franciszek Konieczny w broszurze pt. *Żydzi i ich wrogi stosunek do narodu* pisał: „Pod wpływem podłości obficie tryskającej z talmudu, doszli żydzi do takiego zwyrodnienia, iż pospolitą, a raczej rafinowaną zbrodnię podnoszą do godności obrządku religijnego”<sup>138</sup>. Także powojenna reakcja Kościoła była dwuznaczna. Po pogromie kieleckim biskup Teodor Kubina we wspólnej z władzami lokalnymi odezwie głosił: „Wszelkie twierdzenia o istnieniu mordów rytualnych są kłamstwem”<sup>139</sup>. Jednak nie wszyscy ludzie Kościoła podzielali poglądy częstochowskiego ordynariusza. Do tych, którzy uważali inaczej, należał między innymi biskup Juliusz Bieniek, ordynariusz Dolnego Śląska. W sierpniu 1946 r. spotkał się z nim ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce. Anglik był zaskoczony, gdy dowiedział się od biskupa o istnieniu dowodów na maltretowanie dziecka przez Żydów przed pogromem w Kielcach<sup>140</sup>. W tym kontekście cytowana jest

<sup>136</sup> Wypowiedź podczas seminarium doktorskiego prowadzonego przez prof. prof. Borodzieja, Kochanowskiego, Kulę, 16 października 2006 r. w IH UW.

<sup>137</sup> *Oświadczenie Maurycego Zielonki*, AAN, KC PPR, 295/VII-149, k. 331.

<sup>138</sup> Franciszek Konieczny, *Żydzi w Polsce i ich wrogi stosunek do narodu*, Drukarnia „Powściągliwość i Praca”, Kraków 1936, s. 6.

<sup>139</sup> *Odezwia biskupa Teodora Kubiny oraz władz miejskich i powiatowych do społeczeństwa miasta Częstochowy*, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 2, s. 112.

<sup>140</sup> Aryeh Josef Kochavi, *The Catholic Church and Antisemitism in Poland following World War II as reflected in British Diplomatic Documents*, „Gal-ed” 1989, z. XI, s. 123.

często również wypowiedź ówczesnego biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego, który — odnosząc się do słynnego procesu w sprawie o mord rytualny Mendela Bejlisa (Rosja 1911 r.) — miał wedle relacji powiedzieć: o „procesie Bejlisa, na którym zgromadzono wiele starych i nowych ksiąg żydowskich, w których sprawa krwi nie jest ostatecznie załatwiona”<sup>141</sup>. Przekonanie o prawdziwości mitu podzielali także niektórzy niżsi rangą duchowni<sup>142</sup> oraz członkowie bractw zakonnych<sup>143</sup>. Powtarzali oni przesady antysemitki krążące od pokoleń w kulturze ludowej, a należy pamiętać, że byli przecież obdarzani przez wiernych zaufaniem, jakim nie cieszyła się po wojnie żadna inna grupa społeczna. Mit ten — pisała Alina Cała — był integralną częścią wizerunku Żyda<sup>144</sup>. W niektórych regionach Polski przetrwał nawet do dziś<sup>145</sup>.

Długie trwanie mitu w kulturze ludowej nie tłumaczy jednak jego powojennej ekspansji. Gdzie wobec tego szukać przyczyn nagłego rozpowszechnienia się wiosną 1945 r. wiary w żydowski wampiryzm? Co spowodowało jej reaktywację po okresie uśpienia? Nie mamy źródłowych dowodów na obecność mitu w wyobraźni zbiorowej w latach trzydziestych i w czasie okupacji niemieckiej. Należy jednak zgodzić się z Aliną Całą, która przyczyn upatruje w wojennej traumie. Wojna przyniosła wyostrenie identyfikacji narodowej, wydłużenie dystansu międzyetnicznego, w konsekwencji został uruchomiony proces kształtowania się ksenofobicznej wspólnoty narodowej<sup>146</sup>. Propaganda hitlerowska skierowana do Polaków zasadniczo nie posługiwała się argumentem, że Żydzi porywają dzieci, a przynajmniej nie uważano go za pierwszoplanowy<sup>147</sup>. Nie zmienia to faktu, że lekcja nienawiści wobec Żydów, jaką dali Niemcy, nie mogła nie pozostawić śladu w świadomości polskich obserwatorów Holocaustu. W tym względzie ciekawe spostrzeżenie poczynił ppłk Minecki, oficer Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego WP. Zwrócił uwagę na charakterystyczne różnice w stosunku do Żydów między żołnierzami pochodzącymi

<sup>141</sup> *Odpis sprawozdania z audycji biskupa Stefana Wyszyńskiego*, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 2, s. 116, 117.

<sup>142</sup> Zob. *Raport księdza kanonika Romana Zelka...*, cyt. wyd., s. 53, 54.

<sup>143</sup> *Raport dekadowy za okres od 7 VII do 17 VII*, MUBP w Częstochowie..., k. 203.

<sup>144</sup> Alina Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, In Plus, Warszawa 1988, s. 91.

<sup>145</sup> Zob. Joanna Tokarska-Bakir, *Obrazy sandomierskie*, „Res Publica Nowa” 2007, nr 1, s. 18–63.

<sup>146</sup> Na ten temat m.in.: Krystyna Kersten, *Polska — państwo narodowe. Dylematy i rzeczywistość*, w: *Narody. Jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość? Profesorowi Tadeuszowi Łepkowskiemu...*, Marcin Kula (red.), PWN, Warszawa 1989; Bożena Szaynok, *Polacy i Żydzi lipiec 1944–lipiec 1946*, w: *Wokół pogromu kieleckiego*, cyt. wyd.; Marcin Zaremba, *Komunizm, legitymacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymacja władzy komunistycznej w Polsce*, ISP PAN-Trio, Warszawa 2001.

<sup>147</sup> W materiałach przechwyconych przez UB znalazłem dwa małe pomarańczowe kartoniki. Na jednym z nich wydrukowana była modlitwa „Kto z Bogiem — Bóg z nim”. Drugi zaczynał się od zdania: „W 1939 r. żydzi stanowili 13% ludności naszego kraju [...], ale czy wiesz, że:...” Dalej szła typowa wyliczanka antysemitki, która kończyła się frazą: „100% handlu kobietami i dziećmi uprawiali żydzi”. Kartoniki nie były podpisane, jednak jakoś dźwięcznie dźwięcznie wypuszczała, że wypuściła je oficjalna drukarnia, znajdująca się pod kontrolą Niemców (AIPN, *Wolność i Niezawisłość*, 92, k. 237).

zza Buga a tymi z Generalnego Gubernatorstwa. „Dla pierwszych — pisał — ruch antysemicki jest mało znany i trudno im się nieraz pogodzić z faktem, że mógł się on stać przyczyną krwawych ekscesów. Wielu z nich łączy więzy serdecznej przyjaźni i koleżeństwa z towarzyszami broni — Żydami”. Z kolei „w żołnierzach pochodzących z b. G.G. tkwi głęboko mocno wpajana przez okupanta nienawiść do ludności żydowskiej, jako takiej, która jest przyczyną wszelkiego zła społecznego”<sup>148</sup>.

Różnice, o których pisał Minecki, można wyjaśniać za Michaeliem C. Steinlaufem psychologicznymi skutkami obserwowania zagłady Żydów<sup>149</sup>. Pozostawanie biernym i nieudzielenie pomocy swoim żydowskim sąsiadom mogło burzyć spokój sumienia niektórych Polaków. Mieszanie strachu i „poczucia winy wobec śmierci” mogli odczuwać także ci, którzy aktywnie przysługiwali się Niemcom (np. sołtysi, szmalcownicy), a — jak pokazują najnowsze badania<sup>150</sup> — bynajmniej nie był to wąski margines. Poczucie winy jest wyjątkowo niekomfortowym uczuciem. Tym bardziej, jeśli kłóci się z jednym z zasadniczych elementów narodowej tożsamości — obrazem Polaka bohaterskiego i cierpiącego za innych, ugruntowanym jeszcze w czasie zaborów. Mit mordy rytualnego okazywał się wygodnym rozwiązaniem; odsuwał poczucie winy, odnawiał narodowy autostereotyp, przywracał ład moralny<sup>151</sup>. Wszystko dzięki wskazaniu, że Żydzi są winni, a prawdziwe ofiary to polskie dzieci.

Poszukując psychologicznych wyjaśnień, warto jeszcze raz wrócić do wyników analiz Cantrila i jego zespołu. Autorzy nie znaleźli jednego czynnika psychicznego, który odpowiadałby za zachowania panikarskie. Na podstawie wywiadów z osobami, które wpadły w panikę po wysłuchaniu *Wojny światów*, stwierdzili, że bardziej zasadne jest mówienie o całym kompleksie psychicznych nawarstwień. Należały do nich: poczucie braku bezpieczeństwa, fobie, lęki, brak pewności siebie, fatalizm, religijność oraz częste chodzenie do kościoła<sup>152</sup>. Po wojnie nie przeprowadzono podobnych badań z ludźmi prze-

<sup>148</sup> Cyt. za: A. Cichopek, *Pogrom Żydów...*, cyt. wyd., s. 227, 228.

<sup>149</sup> Michael C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć zagłady*, tłum. Agata Tomaszewska, Cyklady, Warszawa 2001, s. 70–75.

<sup>150</sup> Barbara Engelking, „Szanowny panie gisapo”. *Donosy do władz niemieckich i okolicy w latach 1940–1941*, IFiS PAN, Warszawa 2003; Jan Grabowski, „Ja tego Żyda znam!” *Szantażowanie Żydów w Warszawie*, IFiS PAN, 2004; Andrzej Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, w: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, IPN, Warszawa 2006, s. 429–505.

<sup>151</sup> Sugestię, że ofiara narodu żydowskiego mogła być Polakom nie „w smak”, przynosi „Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne za miesiąc lipiec 1945 r.”, przygotowane przez starostę w Częstochowie. Czytamy w nim: „W związku z tem w formie relacyjnej, zaznaczam, że społeczeństwo polskie nie może zrozumieć mniejszości żydowskiej, gdy podejmuje ona zabiegi o powiększenie swego posiadania materialnego i w tej płaszczyźnie najczęściej nie liczy się z faktami, które zaistniały w okresie od roku 1939 i, gdy mniejszość ta akcentuje, że tylko ona poniosła ofiary w latach wojny” (podkr. M.Z.) Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki II 1337, k. 329.

<sup>152</sup> H. Cantril, H. Gaudet, H. Herzog, *The Invasion from Mars*, cyt. wyd., s. 128–139.

konanymi o prawdziwości rytualnego morderstwa. Opublikowane materiały z przesłuchań osób zatrzymanych po pogromach w Krakowie i Kielcach nie dają wystarczających danych, by odtworzyć charakterystykę osobowości „wierzących”. Dwie kwestie nie budzą jednak wątpliwości: olbrzymie pokłady lęku oraz wzrost religijności. Po części lęk został wyniesiony z wojny. Okres wojny i okupacji odegrał kluczową rolę w procesie kształtowania świadomości i postaw lękowych. W czerwcu i lipcu 1945 r. Państwowy Instytut Higieny Psychicznej przeprowadził, zupełnie zapomniane dzisiaj, badania nad psychicznymi skutkami wojny wśród dzieci i młodzieży. Przebadano olbrzymią grupę 5000 przedstawicieli młodzieży z Warszawy, Krakowa, Lublina i Łodzi. Na pytanie: „Czy spostrzegłeś w sobie czy u kogoś z bliskich zaburzenia nerwowe”, 64,7% odpowiedziało twierdząco, 31% stwierdziło zaburzenia psychiczne u siebie, a 69% u najbliższych<sup>153</sup>.

Lęk towarzyszył również przejściu z wojennego „życia na niby” do „życia naprawdę”. Stresu z tym związanego musiały doświadczać na przykład tysiące mężczyzn, którzy podlegali demobilizacji w latach 1945–1946. Wielu przyzwyczajonych do wojennego stylu życia kryło się w lesie, nie wiedząc, co ze sobą zrobić (choć oczywiście nie musiał to być jedyny i najważniejszy motyw). Ci, którzy poszukiwali legalnej pracy, często przeżywali frustrację związaną z degradacją już nie oficera, ale urzędnika. Z kolei dla innych generatorem lęku mógł być błyskawiczny awans związany z rewolucyjnymi zmianami w strukturze społecznej. Jak wiadomo, przyspieszona ruchliwość na drabinie statusu może stać się istotnym katalizatorem wrogości wobec mniejszości etnicznych<sup>154</sup>. O lęku, jaki był udziałem szabrowników, handlarzy, szmuglerów, wspominałem już wyżej.

Wzrost religijności społeczeństwa polskiego stanowił jedną z poniekąd oczywistych reakcji na okupacyjną grozę. Wzmocnieniu uległa więź z Kościołem, po wojnie uzewnętrzniła masowym uczestnictwem w obrzędach religijnych. Na pogłębienie się pobożności wskazywali także autorzy badań nad młodzieżą<sup>155</sup>. Jaki to mogło mieć związek z mitem mordu rytualnego? Po pierwsze, myślenie mityczne i magiczne jest przejawem specyficznego myślenia religijnego. Po drugie, jak zwracają uwagę mediewiści, oskarżenia o mord rytualny w średniowieczu osiągnęły punkt kulminacyjny dwukrotnie: po Wielkiej Dżumie w XIV wieku oraz w przededniu reformacji. Za każdym razem intensyfikację oskarżeń wobec Żydów należy widzieć w kontekście wzrostu ludowej pobożności, manifestującej się między innymi popularnością pielgrzymek, mil-

<sup>153</sup> Maria Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny wśród dzieci i młodzieży w Polsce*, „Zdrowie Psychiczne”, 1946 nr 1, s. 59, 60.

<sup>154</sup> Bruno Bettelheim, J. Janowitz, *Pozycja społeczna, degradacja społeczna i wrogość wobec mniejszości* oraz J. Greenblum, L. J. Pearlin, *Ruchliwość pionowa a uprzedzenia etniczne: analiza socjologiczno-psychologiczna*, w: *Zagadnienia psychologii społecznej. Wybór z literatury amerykańskiej*; Andrzej Malewski (oprac.), PWN, Warszawa 1962.

<sup>155</sup> M. Kaczyńska, *Psychiczne skutki wojny...*, cyt. wyd., s. 66.

lenarnymi oczekiwaniami<sup>156</sup>. Również w czasie drugiej wojny światowej rozpowszechniło się myślenie magiczne, a wraz z nim proroctwa i przepowiednie, zwłaszcza wieszczące oczekiwaną klęskę Trzeciej Rzeszy<sup>157</sup>. Myślenie to nie wygasło wraz z zakończeniem wojny. Powszechnie powtarzano przepowiednie związane z datą mającego rzekomo wybuchnąć konfliktu między Wschodem a Zachodem. W sierpniu 1948 r. mieszkańców Gniezna i okolic ogarnęła trwoga związana z proroctwem o charakterze eschatologicznym. Przepowiadano, że z nieba zamiast deszczu spadnie piasek, „a ludzie będą ze strachu umierać”<sup>158</sup>. Rok później niemal cała Polska przeżywała cud w Lublinie. Choć „epidemia cudów”, jaka po nim nastąpiła, wyrastała z bieżącego poczucia zagrożenia (kolektywizacja, walka państwa z Kościołem), to jednak należy w niej widzieć także kolejny przejaw wzmocnionego w czasie wojny myślenia magicznego, a wiara w mit mordy rytualnego była jego częścią. Innymi słowy, przekonanie, że Żydzi porywają i zabijają dzieci w celach ofiarniczych, nie było odosobnionym faktem społecznym, lecz elementem większej całości.

Wojna przyniosła cywilizacyjny regres. W sferze komunikacji społecznej nastąpił efekt cofnięcia się do epoki przedgutenbergowskiej. Mimo niespotykanego nigdzie indziej w Europie rozwoju podziemnej prasy w czasie okupacji zasadniczo tylko elity kraju miały dostęp do informacji. Pozostali musieli nauczyć się wierzyć przekazom ustnym, plotkom i pogłoskom. Po wojnie ten nawyk utrwałała mała wiarygodność gazet, po które sięgano niechętnie. Odzwyczajanie się od krytycznego myślenia towarzyszącego lekturze pociągało za sobą spłaszczenie społecznego obrazu świata, utrwalenie się jego bezrefleksyjnego oglądu. Źródeł błyskawicznego rozprzestrzeniania się mitu trzeba szukać właśnie w zwyczaju czerpania wiedzy z ustnego przekazu. W styczniu 1946 r. donoszono z Kielc: „Forma plotki i szeptanej propagandy stała się popularną, wygodną, nie wymaga bowiem żadnego wysiłku w kierunku badania źródła, dochodzenia prawdy, konfrontacji, czytania gazet, posłuchania rzeczoznawców. Typowe lenistwo myśli, ciemnota i złośliwość są podłożem tego zjawiska”<sup>159</sup>.

Przyczyny powojennej wiary Polaków w żydowski wampiryzm tkwiły nie tylko w doświadczeniach i przeżyciach wojennych. Decydująca w tym względzie była bieżąca sytuacja społeczna. Po raz ostatni cofnijmy się do Ameryki końca lat trzydziestych. Gdy nadawano *Wojnę światów*, wiele norm społecznych od dłuższego czasu podlegało nieustannej zmianie. Ludzie żyli w niepokoju i konfuzji. Niepewność wytworzył Wielki Kryzys. Nowy strach (*war scare*) przynosiły

---

<sup>156</sup> R. Po-chia Hsia, *The Myth of Ritual Murder: Jews and Magic in Reformation Germany*, Yale University Press, New Haven–London 1988.

<sup>157</sup> Zob. Tomasz Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 481–483.

<sup>158</sup> *Raport specjalny WUBP w Poznaniu*, 12 VIII 1948, AIPN w Poznaniu, PO 06/68 5 z 22, k. 62.

<sup>159</sup> *Sprawozdanie za miesiąc styczeń 1946 r.*, AP w Kielcach, Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Kielcach, 20, k. 103.



doniesienia z Europy i Azji o nadciągającej wojnie<sup>160</sup>. Zdaniem amerykańskich socjologów, ten klimat legł u podstaw powstania paniki.

Sytuacja w Polsce była nieporównywalnie gorsza. Ucieczka w mit — pisał Leszek Kołakowski — jest związana z fenomenem „obojętności świata”<sup>161</sup>. W powojennych realiach możemy go nazwać „Wielką Trwogą” — stanem szczególnego napięcia lękowego, które wystąpiło w okresie powojennym, manifestującego się w krążących plotkach, panice, pogromach i linczach, głodowych protestach i strajkach. W wyzwolonym od Niemców kraju przez długi czas panował chaos i anarchia. Duże odłamy społeczeństwa znajdowały się w stanie powojennej anomii. Na dobrą sprawę trudno mówić o społeczeństwie, bo — jak zwracała uwagę Krystyna Kersten — zatimizowana ludność to nie społeczeństwo<sup>162</sup>. Rozpoczęty w czasie wojny rozpad więzi lokalnych i środowiskowych nabrał przyspieszenia w efekcie powojennych migracji i przesiedleń. Dominowało poczucie tymczasowości i zawieszenia. Z jednej strony — Polacy mieli olbrzymie nadzieje na nowe życie po wojnie, z drugiej — dośkwierały im lęk i niepewność przyszłości. Ludzie nie wiedzieli, czy Polska stanie się siedemnastą republiką. Czy zostanie przeprowadzona kolektywizacja? Czy nacjonalizacja nie zostanie rozciągnięta na mniejsze przedsiębiorstwa? Czy wybuchnie Trzecia Wojna? Bali się inflacji, drożyzny i głodu, którego wielu, zwłaszcza w 1945 r., doświadczyło. W sierpniu tego roku z tzw. powiatów przy-czołkowych województwa kieleckiego (pow. Kozienice, Stopnica, Opatów, Sandomierz, Iłża) donoszono: „Katastrofalna sytuacja gospodarcza omawianych powiatów nie uległa żadnej poprawie po tegorocznych zbiorach. Nikłe wyniki tych zbiorów, spowodowane niespotykaną od lat plagą myszy oraz przepędem bydła, nie zażegnały widma głodu. Ludność w dalszym ciągu żyje sposobem jaskiniowym, uwłaczającym godności człowieka. Chodzące szkielety, okryte łachmanami, zawszone, brudne, niedostatecznie odżywione, zupełnie stępiejące na wszelkie przejawy społeczno-polityczne, łatwo ulegające podszeptom reakcji — to podatny materiał do burzliwych wystąpień i demonstracji, do desperackich odruchów, na jakie głodny tłum zdobyć się może w chwilach ostatecznej rozpacz”<sup>163</sup>. Sytuacja aprowizacyjna i bytowa na tych terenach, tak jak w całej Polsce, w 1946 r. poprawiła się tylko nieznacznie.

Na ludzi czyhały także inne zagrożenia, między innymi: Armia Czerwona, „Bezpieczeństwo”, bandytyzm, UPA. Rabunki i gwałty dokonywane przez maruderów, a nierzadko całe jednostki Armii Czerwonej w niektórych regionach kraju, również w miastach takich jak Kraków, Częstochowa, Łódź, Poznań, sta-

<sup>160</sup> H. Cantril, H. Gaudet, H. Herzog, *The Invasion from Mars*, cyt. wyd., s. 153–164.

<sup>161</sup> Leszek Kołakowski, *Obecność mitu*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1994, s. 79.

<sup>162</sup> Krystyna Kersten, *Ruchliwość w Polsce po II wojnie światowej jako element przeobrażeń społecznych i kształtowania postaw*, w: K. Kersten, *Pisma rozproszone*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005, s. 189.

<sup>163</sup> *Sprawozdanie z komisyjnej lustracji powiatów zniszczonych działaniami wojennymi w woj. kieleckim w dniach od 24 VIII do 28 VIII 1945 r.*, AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy 79, k. 27.

nowiły o rytmie życia, wzmacniały globalne poczucie braku bezpieczeństwa. Polacy dosłownie odczuwali „obojętność świata”, uważali, że zostali opuszczeni przez swoich sojuszników, wydani na pastwę Związku Radzieckiego. Jeśli chodzi o skalę bandytyzmu, to trudno znaleźć odpowiedniki w historii Polski. Procesy przesiedleńcze i migracyjne przyczyniały się do wzmocnienia więzi narodowej i pogłębiały poczucie zagrożenia ze strony obcych: Niemców, Ukraińców, Rosjan, Żydów, stymulując dążenia do pozbycia się ich z kraju.

Polaków poraziła destrukcyjna moc *insecuritas humana*, jak powiedziała by Peter Wust. I nie można się nie zgodzić z jego stwierdzeniem: „Poczucie bezpieczeństwa XVIII i XIX wieku doznało tak nagłego wstrząsu i w taki sposób, że można było mniemać, iż ludzkość cofnęła się do epoki z początków drugiego tysiąclecia naszej ery, mniej więcej do czasów, kiedy eschatologiczne wizje opata Joachima de Fioris gnębiły umysły ludzkie”<sup>164</sup>. W tym kontekście to nie mit mordu rytualnego należy określać przymiotnikiem „średniowieczny”, lecz czasy, które pozwoliły, że odżył na nowo. Mit ucieleśniał społeczne lęki i je kanalizował. Wskazując na zagrożenie, ułatwiał z nim walkę. Był formą artykulacji lęku i wrogości. Teraz wystarczyło usunąć Żydów, by przestać się bać. Na tym polegała społeczna funkcja mitu mordu rytualnego.

Istnieją jednak dwie szkoły interpretacji mitu. Pierwsza, wykorzystana powyżej, nosi nazwę funkcjonalnej, głosi, że mit odgrywa ważną rolę w znoszeniu psychicznego napięcia, wytwarza poczucie ładu, prawa i porządku. Zwolennicy drugiej stawiają pytania co do prawdziwości mitu. Traktowanie mitu mordu rytualnego jako zwykłego orzeczenia o świecie, mówiąc wprost, przyznanie, że istnieje żdźbło prawdy w zdaniu: „Żydzi mordują dzieci na macę”, byłoby aberracją. Problem jednak w tym, że — choć nie porywane przez Żydów w celach konsumpcyjnych — dzieci naprawdę ginęły. W tym sensie mit mówi nam coś o strachu kobiet.

12 czerwca 1945 r., czyli w dniu wypadków w Rzeszowie, wychodząca w tym mieście gazeta codzienna opublikowała ogłoszenie o poszukiwaniu chłopca lat 13, „średniego wzrostu, oczy niebieskie, twarz okrągła, włosy ciemno-blond”. Podobne ogłoszenia o poszukiwaniach dzieci zamieszczał „Kurier Codzienny”. Także w wychodzącym w Kielcach i Radomiu „Dzienniku Powszechnym” ukazywały się tego typu „ogłoszenia drobne”<sup>165</sup>. Zamordowana została Bronisława Mendoń. Henryk Błaszczyk przez dwa dni nie pojawił się w domu. Dzieci masowo ginęły w wyniku zabaw z bronią i niewypałami. Wspomnienia kobiet z tego czasu pokazują ich paniczny strach wywoływany odgłosem

---

<sup>164</sup> Peter Wust, *Niepewność i ryzyko*, tłum. Karol Toeplitz, PWN, Warszawa 1995, s. 49.

<sup>165</sup> Na przykład: „Dziennik Powszechny” 22 lipca 1945, Ogłoszenia drobne, „Markiewicz Józef, pow. kielecki, gmina Słupia nowa, wieś Jeziórko — poszukuje dziesięcioletniego syna Stanisława, lewa ręka amputowana. Był na leczeniu w Arrswald, skąd zabrała go, niewiadomego nazwiska kobieta. Ktokolwiek wie o chłopcu proszony jest o zawiadomienie”.

detonacji<sup>166</sup>. Powojenną psychozę potęgowała wysoka śmiertelność dzieci, spowodowana głodem i chorobami zakaźnymi. Śmiertelność niemowląt dla całego kraju szacowano na 20–25%, w rodzinach repatriantów na 40–50%<sup>167</sup>. W województwie kieleckim w 1945 r. miała wynosić nawet 90%<sup>168</sup>. „Dzisiaj człowiek głoduje — we wrześniu 1945 r. pisała w jednym z listów analizowanych przez cenzurę mieszkanka Gryfina na Pomorzu — Mąki nie mamy. Ostatni chleb upiekliśmy, a co dalej będzie, to nie wiem. Dzieci chorują, lekarzy nie ma”.

Przypomnijmy, że oskarżenia o mord rytualny w historii pojawiały się często po zarazach, których ofiarami najszybciej stawały się dzieci. Może zatem chodziło nie tylko o zakorzenioną nienawiść i strach przed Żydami, ale także o redukcję napięcia wynikającego z obawy przed zaginięciem, śmiercią dziecka ewentualnie o zmniejszenie poczucia winy kobiet, których dzieci zmarły. Eliminując Żydów „morderców naszych dzieci”, chciano odsunąć zagrożenie realnie istniejące. Idąc tropem analiz Bruno Bettelheima, można widzieć w micie eksternalizację pierwotnego lęku matki przed utratą dziecka<sup>169</sup>. Mit mordu rytualnego mógł być archetypową projekcją nieświadomości. Wyrazem kobiecych lęków nie tylko zresztą o dzieci, ale także po prostu o przyszłość własną i rodziny. Wcześniej zasugerowałem, że w powojennych pogromach unaoczyliły się także pierwotne macierzyńskie instynkty obrony własnego potomstwa. Otóż jeden ze świadków pogromu w Kielcach Mojżesz Cukier zapamiętał, że z tłumu padały okrzyki: „Żydzi zamordowali 14 naszych dzieci, trzeba, aby zebrali się wszystkie matki i ojcowie i pozabijali wszystkich Żydów”<sup>170</sup>. Także w zeznaniach Biskupskiej jest fragment mówiący o „solidarności matek”, które powinny stanąć w obronie dzieci. Sąsiadka Biskupskiej Muchowa powiedziała jej: „byśmy szły do domu, bo jestem nerwowa i jeszcze ja i ona wpadniemy w nieszczęście. Ja nie posłuchałam jej — zeznawała dalej Biskupska — a poszłam z jakimiś nieznanymi mi kobietami, które na słowa Muchowej powiedziały, że ona nie jest matką, kiedy tak mówi, że takich kobiet jak my jest mało, że powinniśmy dzieci odszukać”<sup>171</sup>.

Kobiety tym bardziej mogły się bać, ponieważ rzeczywiście dochodziło do porwań dzieci, na przykład przez zdemoralizowanych żołnierzy radzieckich. W okolicach Poznania w listopadzie 1945 r. grasował „mężczyzna w mundurze

<sup>166</sup> „Ogromnie było dużo wypadków śmiertelnych. Na odgłos wystrzału głośniejszego czy detonacji biegłam do domu, czy moje dzieci są. Jeżeli nie zastałam, szukałam po całej wsi nieprzytomna” (Władysława Pilak, *Kocham w nim wszystko, nawet gruzy...*, w: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, oprac. Zygmunt Dulczewski, Andrzej Kwilecki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970, s. 151).

<sup>167</sup> *Bilans działalności i osiągnięć Ministerstwa Zdrowia 1945*, AAN, Ministerstwo Zdrowia, 8, k. 6.

<sup>168</sup> *Sprawozdanie opisowe Wojewódzkiego Komitetu Opieki Społecznej w Kielcach za miesiąc grudzień 1945 r.*, AAN, Centralny Komitet Opieki Społecznej, 28, k. 47.

<sup>169</sup> Bruno Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, tłum. Danuta Danek, WAB-Jacek Santorski, Warszawa 1996, s. 267–268.

<sup>170</sup> *Protokół przesłuchania świadka Mojżesza Cukiera*, w: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 1, s. 113.

<sup>171</sup> *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie...*, cyt. wyd., t. 1, s. 130.

żołnierza rosyjskiego”, który zgwałcił prawdopodobnie dwie dziewczynki. Przeprowadzono z udziałem mieszkańców obławę w poszukiwaniu jednej z nich<sup>172</sup>. Do gwałtów dochodziło prawie w całym kraju, w tym także w województwie rzeszowskim. W październiku 1945 r. dwunastu żołnierzy radzieckich porwał w Przeworsku dwie dziewczynki, z którymi uciekli do Przemyśla. Ich samochód został przeszukany, ale dziewczynek nie odnaleziono<sup>173</sup>. Szerokim echem odbiło się w kraju zamordowanie w grudniu 1945 r. studentki w Łodzi i miesiąc później uczennicy w Poznaniu.

Po wojnie porywano dzieci również w celach zarobkowych. Na początku września 1945 r. w Płocku zaginęło troje dzieci. Podejrzaną kobietę aresztowano. Kilka dni później 58-letnia Polka próbowała w Płocku porwać pięcioletniego chłopczyka. Oba wydarzenia wywołały w mieście zbiorową histerię<sup>174</sup>. Rok później w Międzyrzeczu, w którym wówczas mieszkało stu Żydów, zniknął sześciolatek chłopiec. Błyskawiczne śledztwo zapobiegło pogromowi. Wykazało, że porwania dopuściła się Polka, licząc na zapłatę, chciała ona żydowskiej wspólnocie w Łodzi oddać chłopca, którego rzekomo miała przechować w czasie wojny<sup>175</sup>. Prawdopodobnie ten sam cel przyświecał kobietom w Płocku. Po kraju krążyły opowieści o wywożeniu polskich dzieci do Palestyny, „bo każdy Żyd, co jedzie musi mieć dwoje dzieci”. Opowiadano przy tym o bogactwie polskich Żydów. Te porwania należy widzieć także w kontekście decyzji, jaką w czerwcu 1945 r. wydało Prezydium CKŻP, o wypłacaniu „Aryjczykom”, którzy opiekowali się żydowskimi dziećmi, po 1000 zł<sup>176</sup>. Wszystko wskazuje, że wieść o tym rozeszła się i że znaleźli się tacy, którzy w kidnapingu dostrzegali łatwy zarobek. Inna sprawa, że nie wiemy do końca, w jakich okolicznościach odbywało się odbieranie żydowskich dzieci z rąk polskich opiekunów przed i po czerwcu 1945 r.

*Encyclopaedia Judaica* podaje, że istniały trzy organizacje zajmujące się niesieniem pomocy żydowskim dzieciom. Pierwszą z nich był CKŻP. Druga, nosząca nazwę Kongregacji Żydowskiej, zajmowała się wykupywaniem dzieci z polskich domów, zwłaszcza na prośbę religijnych krewnych na Zachodzie. Trzecia, założona przez ruch syjonistyczny, nosiła nazwę „Koordynacja”. „Jej emisariusze wędrowali po Polsce, ratując dzieci, często ryzykując przy tym własne życie”<sup>177</sup>. Możemy się domyślać, że wiele polskich rodzin przywiązało się do dzieci pozostawionych pod ich opieką. W dniach okupacyjnej grozy mogła wytworzyć się między nimi wyjątkowa więź, której przerwanie zwłaszcza kobiety mogły traktować jako prawdziwy dramat. Dlatego nie zawsze były skore oddawać

<sup>172</sup> Raport sprawozdawczy powiatowego UBP w Poznaniu, 27 XI 1945, AIPN Poznań, Po 06/140/8/1, k. 20.

<sup>173</sup> Telefonogram z WUBP — Rzeszów, 6 X 1945, AIPN, MBP, 362, k. 7.

<sup>174</sup> AIPN, KG MO, 35/897, k. 307, 312.

<sup>175</sup> A. J. Kochavi, *The Catholic Church...*, cyt. wyd., s. 120.

<sup>176</sup> Protokół 17 posiedzenia Prezydium CKŻP odbytego dnia 9 czerwca 1945 r., AŻIH, 3031/1a, k. 73, 74.

<sup>177</sup> *Wokół pogromu kieleckiego*, cyt. wyd., s. 438.

dzieci w ręce ludzi, którzy często nawet nie byli ich rodziną. Te tysiąc złotych miało w tym zapewne pomóc. A co się działo w sytuacji, gdy mimo obietnicy finansowego zadośćuczynienia polscy opiekunowie dziecka oddać nie chcieli? Czy członkowie żydowskich organizacji uciekali się wtedy do przemocy, a może podstęp, na przykład porwania? Ile takich przypadków mogło mieć wówczas miejsce? Warto zwrócić uwagę na wzrost liczby dzieci w żydowskich sierocińcach od wczesnej wiosny 1945 r. Ekspansja mitu mogła być zatem związana także z tym, co ludzie widzieli i o czym słyszeli, a co działo się naprawdę: odbieranie dzieci i stosunkowo nagle ich pojawienie się w żydowskich domach opieki, co dziwiło, bo przecież „Hitler wszystkich wymordował”. Dalszą część opowieści o rytualnym morderstwie mogła dopisać zbiorowa wyobraźnia czasów „Wielkiej Trwogi”.

\*

Podsumowanie tekstu, w którego co drugim niemal akapicie pojawiało się słowo „prawdopodobnie”, nie jest łatwe. Wielu rzeczy ciągle nie wiemy, na wiele pytań nie potrafimy odpowiedzieć. Na przykład brakuje opracowań na temat: milicji, procesów demobilizacji i zmian strukturalnych, dezertersów, sytuacji kobiet w czasie wojny i po jej zakończeniu, sierot, polskich „bezprizornych”, opieki społecznej, kultury popularnej i zmian obyczajowych wywołanych przez wojnę. O jednym jednak jestem przekonany: tak jak przyczyniło się do nagłego wybuchu wiary w mord rytualny oraz jego konsekwencji — pogromów antyżydowskich — nie należy szukać w „genetycznym polskim antysemityzmie”, tak nie był on efektem spisku tajnych służb. Klucz do jego zrozumienia tkwi w ówczesnej kondycji społeczeństwa polskiego.

#### THE MYTH OF RITUAL MURDER IN POST-WAR POLAND ARCHAEOLOGY AND HYPOTHESES

##### Summary

The article tries to explain the genesis of anti-Semitic riots and pogroms in Rzeszów, Kraków, Kielce, Częstochowa in 1945 and 1946. These pogroms are probably the most painful events in the newest Polish history. The first, historical part of this text is about the ritual murder myth as a spark which lit the flame of anti-Semitic riots. The second, sociological, part considers why the conviction of reality of ritual murder escalated after the World War II. Who were the believers of the myth? What were its social functions?

##### Key words/słowa kluczowe

anti-Semitic pogroms / pogromy antysemityczne; myth of ritual murder / mit mordury rytualnego; Polish history / historia Polski